Nr 143. Środa 27 maja (9 czerwca) 1915 Rok X.

WYCHODZI CODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk 38.

Telefony: Redakcyi № 24-64. Administracyi № 16-72.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od g 10 – 4 po poł. i od 5 7 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6-ej wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO SPOŁECZNE, POLITYCZNE i LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
PRENUMERATA: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem **40 k.**, za tekst. **20 k. Nekrologi** po **40 k.** od wiersza petit. za każdy raz. W rubryce „**Nadesłane**" i **w tekście** wiersz petitowy lub jego miejsce **1 rb. Zwyczajne małe:** za tekstem od wyrazu po **4 k.**, poszukiwanie pracy po **3 k.**, przed tekstem podwójnie. **Dołączenia** po **10 rb.** od tysiąca i koszta pocztowe.

Wiersz petitowy zajmuje miejsca 141 mm. kw.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Ś. † P.

Antoni Żaboklicki

Inżynier

po krótkich cierpieniach zmarł w Elisawetgradzie d. 16 maja, przeżywszy lat 42. Złożenie zwłok w grobach rodzinnych odbyło się w Iwanowej chersońskiej gub. d. 20 maja, o czem zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Żona, siostry i brat.

OD KOMITETU
Wielkiej Księżniczki Tatiany Mikołajówny

Połączone Zebranie Komitetu Wielkiej Księżniczki TATIANY MIKOŁAJÓWNY z udziałem przedstawicieli miejscowych dn. 7-go maja na posiedzeniu pod Przewodnictwem JEJ CESARSKIEJ MOŚCI NAJJAŚNIEJSZEJ PANI ALEKSANDRY TEODORÓWNY uchwaliło zwrócić się do władz, instytucyi i dobroczyńców z gorącem nawoływaniem o poparcie kwesty wszechrosyjskiej dnia 29, 30 i 31-go maja na korzyść ofiar wojny.

Nędza ludności spokojnej na teatrach wojny nie daje się opisać: osierocona, bez odzieży i obuwia ucieka ludność ta z pod swego zburzonego dachu, nieubłagany wróg nie szczędzi nawet starców i dzieci... Śladem za nią idą choroby, głód i ścinające w żyłach krew przerażenie.

Nie pozostań obojętną niezmierzona, miłosierna Rosyo na jęki cierpiących synów twoich, otrzyj łzy ich, nie rozróżniając wyznania i narodowości.

Wspomóżcie — kto i jak może.
Wszelki datek pożądany.

Ś. † P.

Ludwik Sobański

właściciel majątku Żytniki na Podolu,

ur. d. 22 sierpnia 1883 r., po krótkich i ciężkich cierpieniach zasnął w Bogu dn. 15 maja 1915 r w Odesie i tamże został pochowany dn. 19 maja, o czem w smutku pozostali, zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych

BRACIA.

Od Komitetu Generalnego Pomocy dla ofiar wojny w Polsce.

Z Vevey nadesłano następujące komunikaty:

Komitet Generalny Pomocy dla ofiar wojny w Polsce zebrał dotychczas około 1,200,000 franków, nie licząc sum deklarowanych, jako też sum zebranych przez niektóre komitety lokalne i redakcye pism, a nie wniesionych jeszcze do szwajcarskiego Banku Narodowego w Lozannie.

Komitet rozdał miejscowym Komitetom pomocy w Polsce 844,854 fr. 60 cent. w kwotach następujących:

1) 209,591 fr. 65 cent. dla części Królestwa pod panowaniem rosyjskiem.

2) 212,000 fr. dla części Królestwa, zajętej przez Austryę.

3) 101,150 fr. dla części Królestwa, zajętej przez Niemcy.

4) 145,111 fr. 60 cent. dla części Galicyi, zajętej przez Rosyę.

5) 151,000 fr. dla części Galicyi pod panowaniem Austryi.

6) 23,647 fr. 55 cent. dla wychodźców polskich w Wiedniu, Gratzu, Pradze, Ołomuńcu i Insbruku.

7) 2,353 fr. 80 cent. dla polaków w Szwajcaryi.

Dalsze przesyłki w toku.

Komitet Generalny przesyła wszelkie zapomogi dla części Królestwa pod panowaniem rosyjskiem i dla Galicyi Wschodniej Komitetowi Obywatelskiemu w Warszawie, na ręce prezesa Zdzisława ks. Lubomirskiego, przyczem rozdział zapomóg w Galicyi odbywa się przy współudziale prezydenta miasta Lwowa, Tadeusza Rutowskiego. Zapomogi dla części Królestwa, zajętej przez Austryę, i dla Galicyi Zachodniej — Komitetowi księcia biskupa Sapiehy w Krakowie, wreszcie dla części Królestwa, zajętej przez Niemcy—Polskiemu Komitetowi w Poznaniu. Rozdział zapomóg odbywa się przy pomocy lokalnych komitetów i przy współudziale członków Komitetu Generalnego, przebywających na miejscu. Niektóre pomniejsze sumy przesłane zostały wprost na ręce komitetów lokalnych pomocy.

Komitet Generalny poda ścisłe i obszerne sprawozdanie z zebranych funduszów i poczynionych przeznaczeń.

Zebrana dotychczas suma stanowi wobec ogromu potrzeb drobny zaledwie zasiłek, zważywszy jednak, że od chwili ogłoszenia odezwy naszego prezesa, Henryka Sienkiewicza, do ludów ucywilizowanych, upłynęło niespełna trzy i pół miesiąca, Komitet stwierdza z radością, że poruszyła ona serca ludzkie i wyraża nadzieję, że w przyszłości wciąż będą napływać nowe coraz to większe ofiary.

Umacnia nas w tej nadziei i to, że przedsięwzięte zostały zarazem wszelkie inne zabiegi, by poruszyć ofiarność powszechną, a przedewszystkiem, że drugi prezes Komitetu, Ignacy Paderewski, z całem poświęceniem i obywatelską gorliwością rozpoczął działać w tym celu na Zachodzie, a od niedawna i w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki.

Antoni Osuchowski.

Od Henryka Sienkiewicza.

Do powyższego ogólnego sprawozdania niechaj mi wolno będzie dodać parę słów i uwag następujących.

Jako jeden z przewodniczących w Komitecie poczuwam się przedewszystkiem do obowiązku podziękowania naszym braciom z Ameryki Północnej, których patryotyzmowi i gorącemu sercu zawdzięczamy największą część zebranych dotychczas funduszów. Dali oni, co mogli i więcej niż mogli, a jednak ofiary ich wciąż napływają, zarówno ze Związku Narodowego, jak z redakcyi pism, oraz z poszczególnych miast, osad i parafii. Ziemia, Macierz, zaciągnęła względem nich wielki dług wdzięczności, który tylko sercem spłacić może. Prawdziwie możnaby do nich zastosować angielskie wyrażenie, że krew silniejsza jest od wody— albowiem niezmierne przestrzenie oceanu, dzielące ich od Ojczyzny, nie zdołały osłabić ich miłości dla niej i pamięci.

Wierzę też głęboko, że śladem ich pójdą również polacy z Południowej Ameryki, do których wysłałem w tych dniach odpowiednie wezwanie.

Nie mogę następnie pominąć Szwajcaryi, w której znaleźliśmy jaknajwiększą gościnność i poparcie we wszystkich kantonach i we wszystkich sferach ludności. Lokal na kancelaryę ofiarował nam właściciel „Grand Hotelu" bezpłatnie; i wiele list rozsyłanych przez prezesa komisyi wykonawczej, Osuchowskiego, wraca wypełnionych datkami. Wiceprezesi komisyi wykonawczej, prof. Kowalski i hr. Andrzej Plater, powołali do życia komitet czysto Szwajcarski, złożony z najznakomitszych obywateli, którzy wytrwale pracują wśród szwajcarów nad pomnożeniem ofiar.

We Francyi usilnie popiera obecnie naszą sprawę delegat Komitetu, baron Gustaw Taube.

Lecz największem wzruszeniem przejmowały mnie i kolegów moich drobne datki, pochodzące od ludzi ubogich, żyjących z dziennego zarobku, a przedewszystkiem, od tutejszych francuskich dzieci. Wkrótce po ogłoszeniu mojej odezwy i memoryału Komitetu, pióra prof. Askenazego, poczęły wpływać od szkół i szkółek ludowych szwajcarskich i francuskich, ofiary w centimach, frankach, a nawet w markach pocztowych, którym to ofiarom towarzyszyły listy naiwne, a takie serdeczne, na jakie tylko tkliwe serca dziecięce zdobyć się mogą. To wszystko, to także dług wdzięczności, który, da Bóg, odrodzona Polska spłaci kiedyś szlachetnemu krajowi.

Nakoniec o samym komitecie.

Zajęcia kancelaryjne są duże, korespondencya ogromna. Wiele osób, przesyłających skromne datki, pisze przytem listy. Są dni, w których przychodzi ich po kilkadziesiąt, adresowanych bądź wprost do komitetu, bądź do Banku w Lozannie. Odpowiadać na nie, prowadzić książki rachunkowe, załatwiać sprawy w bankach, wysyłać pieniądze do kraju, to istotnie trud nie lada. Ale dość powiedzieć, że na czele komisyi wykonawczej stoi mecenas Osuchowski, aby tem samem zaznaczyć, że ten tak ważny dział czynności komitetowych prowadzony jest z wzorową ścisłością, w największym porządku i jaknajoszczędniej. Zresztą z nadsyłanych ofiar ani jeden grosz nie idzie na koszta administracyjne, gdyż zebraliśmy na ten cel osobny fundusz ze składek między sobą i między rodakami ze wszystkich dzielnic polskich. Mecenas Osuchowski nie ogranicza jednak swej działalności do zajęć tylko administracyjnych, ale, mimo ogromu pracy, przy każdej sposobności stara się powiększyć kapitał ofiarny, tak za pomocą osobistych zabiegów, jak za pomocą list składkowych, listów do znanych bogatych filantropów i wszelkich innych sposobów, które wskazują na jego długoletnie doświadczenie.

A teraz „last but non least." Ogólne sprawozdanie stwierdza, że zebraliśmy dotychczas 1,200,000 franków i zarazem oznajmia, że mamy niepłonną nadzieję zebrać jeszcze fundusz nierównie większy. Nie potrzebuję mówić, że nadzieja ta opiera się przedewszystkiem na działalności Paderewskiego. Wiadomo, że od początku wojny przygarnął on w posiadłości swej Riond Bosson dziesiątki rodzin polskich, zaskoczonych niespodzianie przez wypadki. Obecnie od trzech miesięcy jest w podróży i z największą gorliwością, nie szczędząc zdrowia ani kosztów osobistych, oraz tworząc wszędy znakomite komitety, stara się rozbudzić ofiarność powszechną, do której kraj nasz ze względu na rozległość i ludność, oraz zniszczenie, jakiemu uległ, jeszcze większe od Belgii ma prawo. Serdeczna pomoc przyjaciółki polaków, szlachetnej Almy Tademy w Anglii, sława mistrza, jego urok osobisty i wyjątkowa znajomość języków, w połączeniu z jego patryotyzmem, sprawią niewątpliwie, że ta podróż przyniesie dla naszych nieszczęsnych, pozbawionych chleba i dachu braci, wprost miliony. Obecnie, jak o tem wspomina sprawozdanie, bawi on w Ameryce, dokąd podróż z powodu rozszalałej wojny morskiej nie jest ani łatwa, ani bezpieczna. Przy olbrzymich stosunkach osobistych i wobec powszechnego uwielbienia, jakie go otacza zarówno w Ameryce, jak w innych krajach, mówiących językiem angielskim, potrafi on nieporównanie lepiej, niż ktokolwiek inny stworzyć komitet pomocy w Stanach Zjednoczonych i poruszyć tamtejszych milionerów w imię miłości bliźniego i zasług historycznych Polski.

Będzie to nowy jego czyn obywatelski, który skwapliwie i z radością podnoszę.

Vevey, 12 maja 1915 r.

Henryk Sienkiewicz.

Z ziem Królestwa zajętych przez niemców.

„Gazecie Warszawskiej" donoszą z Kopenhagi:

▭ Następującym pismom peryodycznym, które nie są wydawane na zajętem terytoryum wschodniem, dozwolony jest wolny dowóz i rozszerzanie na zajętym obszarze:

1) Dziennikom i innym pismom peryodycznym, wychodzącym w języku niemieckim w obrębie cesarstwa niemieckiego, a zostającym pod nadzorem cenzury.

2) Gazetom polskim: „Dziennikowi Poznańskiemu" (z Poznania), „Kuryerowi Śląskiemu", „Katolikowi", „Polakowi", „Ilustrowanemu Kuryerowi Wojennemu" (wszystkim wymienionym—z Bytomia), „Nowej Reformie" z Krakowa.

Rozporządzenie, zaopatrzone w podpis naczelnego komendanta, datowane jest pod dniem 12 maja 1915 r.

▭ Na mocy jednodniowego spisu ludności, sporządzonemu przez komitet obywatelski, stwierdzono, że w Łodzi w dniu 7 maja mieszkało 510,000 ludności. Odpowiednio do tej liczby rozdawana będzie żywność w mieście.

▭ Łódzkie gazety niemieckie donoszą, że w Łodzi znajduje się jeszcze od 60 do 70 tysięcy osób, zostających bez zajęcia. Utrzymanie tej ogromnej rzeszy sprawia komitetowi obywatelskiemu ogromne trudności. Wprawdzie otwarto już kilka większych fabryk i puszczono je w ruch przez kilka dni w tygodniu. Komitet obywatelski przeprowadza w dodatku szereg robót publicznych, wydając na to tygodniowo 25,000 rubli, dzięki czemu 2,000 osób dostało zajęcie. Wszystko to jednakże nic nie znaczy wobec tej olbrzymiej rzeszy skazanych na bezrobocie. Wiele osób będzie mogło udać się do Niemiec, bo w tamtejszym przemyśle odczuwać się daje wielki brak robotników.

▭ W znanych z listopadowych walk Brzezinach od 1 kwietnia rynek nazywa się „Kaiser Wilhelm Ring", a od rynku promieniują na wsze strony świata: Hindenburgstrasse, Mackensstrasse, General Lutzmannstrasse, Scheffer Bogadelstrasse i t. d. Żydzi mieli też swój kłopot w Brzezinach. Z rozkazu miejscowej komendantury niemieckiej musieli, bez względu na stan, wiek i płeć, zabrać się do czyszczenia domów, dziedzińców podwórzowych, a następnie rynsztoków i ulic.

W mieście obecnie niema ani aptekarza, ani lekarza. Większa część mieszkańców zbiegła, zostało na miejscu duchowieństwo katolickie, któremu asystują jeden nauczyciel i dwie nauczycielki. Reszta inteligencyi rozbiegła się po świecie w listopadzie i od tego czasu nic o niej niewiadomo. Ponieważ miasto musi mieć jakieś dochody, obecny zarząd miasta nałożył podatek na właścicieli domów i przemysłowców, którzy, stosownie do swej zamożności, muszą płacić do kasy miejskiej od 25 kopiejek do półtora rubla tygodniowo.

▭ Landratem w powiecie kaliskim został, na miejsce znanego hakatysty Michaela polak Prądzyński. Jemu widocznie zawdzięcza miasto, że ma się niebawem rozpocząć odbudowanie jego zburzonych przez Preuskera dzielnic. Zarządowi miasta oddano do dyspozycyi 200 par koni i fur, które mają wywozić rumowiska za miasto na wolne pola, albo też na wolne place w mieście. Dla spalonych i zburzonych dzielnic wykonano już nowe plany. Rozpoczęto także asfaltowanie ulicy Wrocławskiej z śródmieścia aż do dworca kolejowego. W powiecie odbywa się naprawa dróg. Z rozporządzenia władz zboże, jakie znajduje się w mieście i okolicy, miało być zmielone do 26 maja, mąkę zaś oddano pod nadzór szefa powiatowego. Nikomu nie wolno przetrzymywać u siebie więcej, jak półtora puda mąki, co ma starczyć do przyszłych żniw. Przybyłe do Kalisza osoby muszą się natychmiast zameldować u władzy policyjnej. Swoją drogą przepis ten obowiązuje we wszystkich innych miejscowościach Królestwa. Statkowi osobowemu, który dawniej obwoził po Prośnie osoby aż do wsi Piwonic, obecnie wolno podjeżdżać tylko do strzelnicy. Wejście na most piwonicki, strzeżone dniem i nocą przez wartę wojskową, jest surowo wzbronione.

▭ „Deutsche Lodzer Zeitung" w artykule z d. 13 maja p. t. „Deutsche Schulsorgen" (niemieckie kłopoty szkolne) uskarża się, że komitet obywatelski jest wyłącznie w polskich rękach. Wprawdzie w organizacyi tej jest kilka osób z nazwiskami niemieckiemi, lecz są to renegaci, którzy już dawno zrzucili z siebie skórę niemiecką. Komitet jest wyłącznie polski. Teraz, o zgrozo! zabrał się do organizowania szkół. Założył także seminaryum nauczycielskie. Ale są to wyłącznie zakłady polskie i tylko dla polaków przeznaczone. A biedni niemcy daremnie czekają na swą kolej, o nich komitet zupełnie zapomniał, nie chce im udzielić nawet dziurawej kopiejki na ich szkoły niemieckie. Na coś jeszcze gorszego odważył się komitet obywatelski. Wyznaczył wizytatorów szkolnych, którymi są sami polacy. Więc polacy mają mieć w niemieckiej Łodzi nadzór nad niemieckiemi szkołami. Artykuł swój kończy gazeta temi słowy: „Do upośledzenia mniejszości nie powinniśmy się przyzwyczajać, jeżeli nie chcemy dojść do niemiłych stosunków, jakie niestety wytworzyły się gdzieindziej, gdzie ludność jest mieszana. Życie społeczne polega na wzajemności i może tylko tam rozwijać się korzystnie, gdzie wszędzie panują zamiary pokojowe".

▭ W Częstochowie władze niemieckie pozwoliły na wypuszczenie przez miasto nowych bonów na ogólną sumę 500,000 rubli. Pierwsza emisya ma wynosić 150,000 rubli. Na dawnych bonach ludzie stracili dużo pieniędzy, bo władze niemieckie wymieniały je za gotówkę, potrącając dla siebie 30 procent rabatu. W administracyi przydzielonej do Austryi „enklawy" jasnogórskiej zaszła zmiana.

Dotychczasowego zarządcę pułkownika Pełczyńskiego odwołano. Miejsce jego zajął kapitan armii austryackiej Kiltinger. Przy tej sposobności przypominam, że Częstochowa zajęta jest przez niemców, którzy Jasną Górę odstąpili austryakom. Wspomniany pułkownik Pełczyński sporządził granicę jasnogórską w obrębie Częstochowy i oznaczył ją czarno-żółtymi (austryackimi) słupami. Dyrektorem policyi częstochowskiej rząd niemiecki mianował znanego tam fabrykanta Bernecka.

▭ Niemcy i austryacy poustawiali na pograniczu podzielonych między siebie części kraju, tablice graniczne oraz szlabany na drogach prowadzących z jednego „zaboru" do drugiego.

W Gombinie, w gub. warszawskiej, odkryto źródło naftowe. Władze niemieckie przesłały próby tego płynu do laboratoryum chemicznego w Berlinie, aby go zbadano i orzeczono, czy opłaci się źródło eksploatować.

Wymiana depesz.

Komitet Klubu demokratycznego w Warszawie wysłał d. 28 maja n. st. depeszę francuską do prezesa ministrów Salandry tej treści:

„Do Jego Ekscelencyi Salandry,
prezesa ministrów w Rzymie.

Klub demokratyczny w sercu Polski— Warszawie śle gorące życzenia zwycięstwa bojownikom o pełnię zjednoczenia narodowego Italii. Polacy, witając przystąpienie Włoch do koalicyi w wojnie europejskiej, wierzą niezłomnie, że udział Włoch przyczyni się do urzeczywistnienia wielkich ideałów wyzwolenia uciśnionych ludów, a wśród nich wskrzeszenia zjednoczonej Polski".

(Podpisani): prezes i wiceprezesowie: Aleksander Świętochowski, Edward Postempski, Henryk Konic, Józef Weyssenhoff i sekretarz Kazimierz Życki.

Na ręce przewodniczącego Klubu demokratycznego, Aleksandra Świętochowskiego, nadeszła świeżo odpowiedź telegraficzna min. Salandry, wysłana z Rzymu d. 3 b. m., która w przekładzie polskim brzmi jak następuje:

„Dziękuję Panu za życzliwości pełne wyrazy, jakie zechciał mi Pan przesłać w imieniu Klubu demokratycznego.

Salandra".

Z Litwy.

▭ **Z Mińska.**

Warszawskie Centr. Tow. Rolnicze, rozwijając szerszą akcyę w kierunku wskrzeszenia dawnego stanu rolnictwa w kraju, zamierza dla zaspokojenia potrzeb poszkodowanej ludności Królestwa między innemi zoryentować się w materyale hodowlanym Mińszczyzny. W tym celu projektowane jest wysłanie w czerwcu na jakie 2—3 tygodnie dwóch delegatów do gub. mińskiej, którzy mają zbadać sprawę na miejscu. Obecnie C. T. R. zwróciło się do Mińskiego T-wa Rolniczego z prośbą o zawiadomienie, w jakiej mierze na pomoc w tym względzie liczyć może. C. T. R. pragnie otrzymać marszrutę dla zwiedzenia najbardziej charakterystycznych pod względem hodowlanym okolic oraz spis miejscowości, w których będą przypadać jarmarki w okresie pobytu delegatów.

▭ **Z Grodna.**

Oddział grodzieński polskiego T-wa niesienia pomocy ofiarom wojny zebrał w ciągu czterech miesięcy od d. 15 (28) grudnia 1914 r. do d. 15 (28) kwietnia 1915 r. ogółem 12,701 rb. 51 kop. W tej liczbie: składek dobrowolnych — 155 rb. 50 kop., składek członkowskich—628 rb. 50 kop., ofiar—6,773 rb. 8 kop., z kwesty w kościołach 2,437 rb. 61 kop., ze składek zbieranych po wsiach — 389 rb. 99 kop., dochód z urządzonej w d. 6 (19) stycznia loteryi fantowej—1,299 rb. 75 kop., dochód z koncertu w d. 7 (20) stycznia—1,017 rb. 8 kop.

▭ **Bielsk.**

Ziemianie pow. bielskiego z inicyatywy p. Malinowskiej z Kątów założyli i utrzymują ochronkę, którą przeznaczyli dla dzieci bezdomnych z Królestwa Polskiego. W ochronce znalazło dotychczas opiekę 22 dzieci, nad któremi czuwa grono pań i ochroniarka zawodowa. Sama ochronka mieści się w Adryankach. Jest to miejscowość zdrowa i znajduje się w odległości kilku wiorst od Bielska.

▭ **Starosielce w ziemi grodzieńskiej.**

Drożyznę obecną odczuwa najbardziej przeciętny robotnik warsztatów kolejowych. W czasach, gdy za wszystko trzeba płacić podwójnie lub nawet więcej, jest bardzo trudno utrzymać się z rodziną. A jednak można zauważyć wzmożenie się czytelnictwa polskiego. Obecnie do Starosielc przychodzą pocztą pisma następujące: „Biesiada Literacka"—10 egz., „Dzień"—1 egz., „Gazeta

Białostocka"—40 egz., „Gazeta Świąteczna"—4 egz., „Gazeta Poranna 2 Grosze"—30 egz., „Głos Polski"—2 egz., „Goniec Poranny i Wieczorny"—10 egz., „Gazeta Codzienna"—1 egz., „Kuryer dla wszystkich"—3 egz., „Kuryer Poranny"—4 egz., „Lud Boży"—1 egz., „Przyjaciel"—12 egz.

Nowe książki.

▭ Jan Augustynowicz. „Warszawianka, pleśń z roku 1914". Kijów. 1915

▭ Jan Augustynowicz: „Listy z tych czasów." Kijów. 1915. Nakładem księgarni Leona Idzikowskiego.

▭ Przewóz. „Z kurzem krwi" poemat. Pieśń pierwsza. Kijów. 1915 r. Nakładem autora.

Wojna.

Na wschodnim froncie.

Na flanku północnym toczącej się w dalszym ciągu wielkiej bitwy galicyjskiej żadnych zmian ani też wybitniejszych epizodów bojowych ostatni komunikat nie notuje. Zdaje się, że linia Łęgu o którą armia generała Dankla w odwrocie się oparła będzie wymagała nowych energicznych operacyi nim sforsowaną zostanie. To też narazie rozwój wypadków w widłach Sanu i Wisły tudzież na prawym brzegu Sanu między ujściem Lubaczówki a Przemyślem pośredni tylko wpływ wywierać może na przebieg akcyi w głównych sekcyach linii bojowej: na drogach z Przemyśla do Lwowa i nad Dniestrem między ujściem Tyśmienicy a ujściem Stryja (droga ze Stryja do Lwowa).

W obu zaś tych sekcyach, jak sądzić można z informacyi podanych przez ostatni komunikat sztabowy, ożywienie bojowe nie słabnie ani na chwilę. Na wschód od Przemyśla zażarta walka toczy się w dalszym ciągu na 16 kilometrowej linii pozycyi rosyjskich Rudniki—Mościska — Czyżki — Pakość Buchowice—Ostrożec, przyczem najbardziej zażartą walkę notuje komunikat u wzgórza 295 metrowego w pobliżu Radenic, wsi o 8 kilometrów na południo wschód od Mościsk odległej, położonego, Dla braku szczegółów niepodobna ustalić jakie widoki ma w danej chwili ofenzywa generała Mackensena i jakiemi szansami rozporządzają niemcy. To zdaje się być pewnem, że usiłują oni w dalszym ciągu sforsować pozycye rosyjskie i przez nie drogę sobie do Gródka otworzyć i że usiłowania te dotychczas celu chybiają.

Niemniej niezdecydowana pozostaje akcya w sekcyi między Tyśmienicą a Stryjem (właściwie nawet między Tyśmienicą a Świcą, operacye bowiem, aż do ujścia tej rzeki się rozwinęły). Tu widzimy, że impet pierwotny ofenzywy austryacko-niemieckiej przeciw linii Dniestru od pozycyi pod Wypuczkami (Ugartsbergiem) do tetes de pont Rozwadowa, Mikołajowa i Żydaczowa—załamał się i że korpusy generała Linsigena nowych prób sforsowania rzeki w tych punktach zaniechały. Tem niemniej jednak nie zaniechały one zamiaru sforsowania rzeki i utorowania sobie drogi do Lwowa od strony południowej. Dowodzi tego informacya komunikatu o gwałtownym ruchu prawego skrzydła walczącej w tej sekcyi armii koalicyjnej, które pod Żurawnem, w pobliżu ujścia Swicy nad Dniestrem położonem, na lewy brzeg Dniestru się przeprawiło. Czy sforsowanie rzeki w tym punkcie, odległym, o 35 kilometrów na południo-wschód od punktu pierwotnego kierunku—(pod Mikołajowem)—umożliwi niemcom osiągnięcie taktycznego zadania—opanowania obu brzegów rzeki wydaje się nam co najmniej wątpliwem. Fakt jednak tak dalekiego flankowego sięgnięcia niemców na lewy brzeg Dniestru jest dla planu i tendencyi niemieckich aż nadto charakterystyczny.

W sekcyach frontu na wschód od ujścia Swicy—operacye bojowe streściły się do odpierania ataków niemieckich. Jeden z tych ataków notuje komunikat w dolinie Łukwy (prawego dopływu Dniestru z ujściem w pobliżu Halicza), gdzie jednak—tego dokładnie nie wymienia. Miejsce drugiego ataku niemniej ogólnikowo jest wymienione: ma być niem rejon na zachód od Kołomyi (a więc między Kołomyją a Nadworną). Musiała tu być jednak prowadzona przez austryaków ofenzywa na większą skalę, skoro liczbę ich strat wymienia komunikat jako wynoszącą blizko 6,000 ludzi (5,000 zabit. i 720 jeńców).

Na wszystkich innych frontach polskiego teatru wojny panuje względny spokój. Większych operacyi, przynajmniej od kilku dni już, komunikat nam nie wymienia W sekcyi żmudzko-kurlandzkiej walka nad Dubissą prowadzona jest w powolnem tempie. Jest to aż nadto zrozumiałe. Wobec ożywienia, jakie nagle niemiecka flota na Bałtyku okazywać zaczęła, odbieranie Lipawy, które właśnie jest ostatecznym celem kontrofenzywy rosyjskiej w tej sekcyi, byłoby zgoła przedwczesne. W innych zaś sekcyach—nad Biebrzą (Osowiec) Narwią i nad Wisłą mają miejsce tylko luźne epizody bojowe.

Wojna turecka.

W przebiegu operacyi dardanelskiej nastąpiła chwila przełomowa. W ubiegły piątek sprzymierzona armia generała Hamiltona rozpoczęła generalny atak pozycyi tureckich między Eski Hessarlik a Maltosem, jednocześnie zaś zajęła całą linię wybrzeża od Jenikiei do miasta Gallipoli, izolując ostatecznie znajdujące się w obrębie łuku głównych pozycyi, wojska tureckie od fortów i przesmyku Bulairu. Jak sądzić można z urzędowych komunikatów angielskich i francuskich, tudzież z doniesień paryskiego Biura prasy akcya ześrodkowała się dookoła dominujących nad Krytyą wzgórz, które turcy za wszelką cenę obronić pragnęli. Dzięki energii dowodzącego w tej sekcyi generała angielskiego Birdwooda zdołali sprzymierzeńcy zdobyć okopy tureckie, i pomimo, iż przybyłe z Maitosu posiłki tureckie część utraconej placówki odebrać potrafiły, taktyczne klucze miejscowości pozostały w ręku anglików, tak iż ostateczne opanowanie najważniejszych części półwyspu Gallipoli jest dziś już niewątpliwie kwestyą dni najbliższych.

General-major William Riddel Birdwood, którego męstwo i energię źródła angielskie podnoszą jest ulubionym oficerem lorda Kitchenera. Urodzony w r. 1865 był on podczas wojny południowo-afrykańskiej sekretarzem wojennym naczelnego wodza armii angielskiej (po odwołaniu Robertsa) lorda Kitchnera, następnie zaś po mianowaniu Kitchnera głównodowodzącym w Indyach wschodnich—sekretarzem jego w Simli. Od roku 1912 piastował urząd kwatermistrza generalnego w Indyach.

Wogóle jak sądzić można zbliża się operacya dardanelska ku pomyślnemu końcowi. Dotychczas atak generalny nie został ukończony, wyniki pierwszych jednak szturmów rokują najlepsze nadzieje. Zresztą tak doświadczony znawca sztuki wojennej jak generał Hamilton jeżeli wydał rozkaz generalnego ruchu zaczepnego — uczynił to napewno wówczas gdy wszystkie atuty trudnej gry znalazły się w jego ręku.

Z Londynu otrzymujemy również wiadomość o ogromnem powodzeniu osiągniętem przez generałów Barreta i Delamain'a w Mezopotamii. Tak niedawno notowaliśmy nowy ruch anglików od Korny z wideł Tygru i Eufratesu—ku Bagdadowi. Obecnie—są już anglicy, jak się okazuje, w Amarze na lewym brzegu Tygru, o 110 kilometrów na północ od Korny, przyczem zdobyli oni w tem mieście wiele trofeów i wzięli do niewoli znaczną liczbę żołnierzy tureckich. Innemi słowy, w kilka dni po wznowieniu ofenzywy w Mezopotamii przywrócili generałowie Barret i Delamain ten stan rzeczy, jaki podczas pierwszej akcyi zaczepnej, przerwanej wobec Synajskiego pochodu Dżemala-paszy przeciw Egiptowi, się wytworzył. Obecnie jak i poprzednio—podczas pierwotnej ofenzywy—dzieli anglików od Bagdadu 300 kilometrów, wzdłuż brzegu Tygru, poczynając od Amary.

Kronika zagraniczna.

▭ **Statystyka żywego inwentarza.** Nienormalne warunki ekonomiczne, które wojna wytwarza, zwracają baczną uwagę ku wszelkim rezerwom gospodarczym jakie kraj każdy posiada. W ostatnim numerze „Bulletin de la Chambre de Commerce franco-bresilienne en France", znajdujemy zajmujące zestawienie statystyczne żywego inwentarza, jakim poszczególne państwa i kraje rozporządzają:

„Pierwsze miejsce pod tym względem—pisze „Bulletin" — zajmują Stany Zjednoczone. Posiadają one (w liczbach okrągłych): 23,000,000 koni, 63,000,000 wołów, 52,000,000 baranów, 3,000,000 kóz i 60,000,000 świń. Najwięcej wołów posiadają Indye Wschodnie 78,000,000, najwięcej baranów Australia — 92,000,000.

W krajach europejskich zasobność w inwentarz żywy była następująca:

Niemcy posiadały: 4,500,000 koni, 20,150,000 wołów, 5,800,000 baranów, 3,300,000 kóz i 23,800,000 świń.

Austro-Węgry: 4,300,000 koni, 17,800,000 wołów, 13,505,000 baranów, 9,000,000 kóz i 14,530,000 świń.

Anglia: 2,200,000 koni, 11,800,000 wołów, 30,400,000 baranów i 4,250,000 świń.

Rosya: 24,790,000 koni, 37,300,000 wołów, 46,000,000 baranów i 12,500,000 świń

Francya: 3,250,000 koni, 14,500,000 wołów, 16,500,000 baranów, 1,500,000 kóz i 6,800,000 świń".

▭ **Niemieckie gazy trujące.** Korespondent „Daily Mail" na froncie zachodnim pisze:

„Do szpitala wojskowego w Ypres przywożą wielu wpółuduszonych przez gazy niemieckie żołnierzy, większość ich jednak, dzięki zastosowaniu oddychania sztucznego i tlenu przychodzi do siebie. Dwie ofiary, które od wiedziłem dzisiaj, niemal zupełnie odzyskały zdrowie. Jedna z nich to typowy żołnierz szkocki, który opowiedział mi, że gazy nadpływają z okopów niemieckich tak szybko, iż anglicy nie mają nieraz czasu nałożyć respiratory. Sam szkot, nim zdążył nasunąć respirator, wciągnął trochę zatrutego powietrza, mimo to jednak respirator zabezpieczył go przed dalszem zatruciem i żołnierz mógł w ciągu godziny jeszcze pozostawać na posterunku. Cały czas czuł okropne nudności, po bitwie zaś musiał się udać do szpitala na kuracyę".

„Życie uratował temu żołnierzowi taki właśnie respirator, w jakie zaopatruje armię ministeryum wojny. Respirator ten składa się z kawałka czarnej gazy, wyłożonej w kilku miejscach chemicznie spreparowaną watą. Broni on nie tylko przewodów oddechowych, ale i oczu przed gryzącem działaniem gazów niemieckich".

NA WPISY.

Na wpisy do uznania Redakcyi: p. Marya Bernatowiczowa 5 rb. — Maniusia Bernatowiczówna 3 rb.

Sprostowanie. W Nr 141 „Dz. Kij." w rubryce ofiar zamiast: na wpisy do uzn. T-wa Dobr.: dr. Jankowski 5 rb.. N. N. 6 rb. (za pośred. p. A. Iwanickiej), mylnie wydrukowano: na kolonie letnie przy T-wie Dobr. — co niniejszem prostujemy.

Z prasy rosyjskiej.

„Now. Wremia" o sprawach wewnętrznych.

„Nowoje Wremia" w charakterystycznym artykule wstępnym, zatytułowanym „Najważniejsza obecnie nasza potrzeba"—pisze:

„Nie czas dziś podnosić kwestye, zawsze bezwarunkowo wywołujące rozłam; ostrą waśń i zaciekłe, lecz niestety, nie dające się rozstrzygnąć spory".

„Now. Wr." zarzuca gazetom „Riecz" i „Dień" oraz ich „rosyjskim pismom echowym, które są organami ciasnych nacyonalistycznych i partyjnych interesów", podnoszenie kwestyi równouprawnienia żydów, odpowiedzialnego wobec parlamentu gabinetu i tak dalej. Zdaniem „Now. Wr.", nie tylko rozstrzyganie, ale nawet rozważanie podobnych ostrych kwestyi obecnie nie jest pożądane, albowiem zaledwie „Riecz" lub „Dień" wystąpią z takiemi kwestyami—niezwłocznie „Ziemszczyna" lub inne pismo z przeciwnego obozu replikują odpowiednio do stopnia swego podniecenia i w ten sposób nastrój społeczeństwa zakażony zostaje czynnikiem niezdrowego fermentu, gwałcącego harmonię tak potrzebną w przeżywanych obecnie wyjątkowych warunkach życia. Wszystko ma swój czas odpowiedni. Najmniej zaś dziś pożądane jest osłabianie naprężenia myśli społecznej, woli i sumienia, wytężonych całkowicie w kierunku jednego wszystko obejmującego zadania: zwyciężyć wroga podłego, okrutnego, posiadającego siłę ogromną. Nie czas dziś przerabiać prawa, dotyczące żydów, w celu przyciągnięcia ich kapitałów i przedsiębiorczości dla fabrykacyi przedmiotów dla potrzeb armii i floty. Co będzie potem, gdy wojna będzie ukończona i niecierpiące zwłoki potrzeby narodu przestaną być tak ostre—o tem dość będzie czasu spierać się, jeżeli kto będzie miał chęć po temu. Chwila obecna wymaga jednego: zapomnienia o wewnętrznych partyjnych i innych porachunkach i sporach, oraz ściślejszej łączności, ażeby parciu silnego wroga przeciwstawić całą potęgę narodu rosyjskiego.

„To zjednoczenie—pisze „Now. Wr."—zabezpieczy nas od wszelkich niepożądanych błędów i przesady i w dziedzinie polityki wewnętrznej, i w dziedzinie stosunków wzajemnych pomiędzy różnemi grupami ludności. W polityce wewnętrznej potrzeba przedewszystkiem zachowywać spokojną życzliwość dla społeczeństwa, ażeby wzmocnić w niem wewnętrzną spójnię pomiędzy różnorodnemi częściami i o ile możności unikać ostrego, rozdrażniającego postępowania, które niestety w obyczajach pewnych naszych dykasteryi należy do mocno utrwalonych narowów Na tem minimum życzeń w danej chwili poprzestać należy w naszem życiu politycznem—kończy organ Suworina—o ile nie jest ono skrępowane w swych przejawach potrzebami czasu wojennego.

Z Pałacu Taurydzkiego.

„Kijewianin" donosi, że „dnia 23 maja w Pałacu Taurydzkim pod przewodnictwem p. M. Rodzianki odbyła się narada leaderów frakcyi Dumy Państwowej. W naradzie tej brali udział przedstawiciele prawie wszystkich frakcyi, nie wyłączając październikowców i prawicy. Wśród obecnych znajdowali się pp. W. Makłakow, S. ks. Mansyrew, I. Klużew (paźdz. lewic.), I. Jefremow, E. Kowalewskij (paźdz.-ziemiec), D. Szachowskoj (praw.) i kilku posłów, duchownych prawosławnych

Poseł do Dumy Państwowej p. I. Jefremow w imieniu frakcyi postępowców zaproponował rozpoczęcie starań u rządu o przedterminowe zwołanie Dumy Państwowej.

Wniosek leadera postępowców nie wywołał wcale protestów i został przyjęty jednomyślnie przez wszystkich posłów, w tej liczbie i przez prawicowców.

Po dokonanem głosowaniu, które stwierdziło zupełną jednomyślność w tej sprawie wszystkich frakcyi Dumy, p. W. Rodzianko, oświadczył, iż w dniach najbliższych odwiedzi prezesa rady ministrów I. Goremykina i zakomunikuje mu o życzeniu frakcyi Dumy Państwowej. Jednocześnie prezydent Dumy Państwowej zapewnił, iż w tej sprawie uda się i do innych członków gabinetu.

W końcu posiedzenia S. ks. Mansyrew, we własnem imieniu, złożył wniosek, by Duma Państwowa w tej lub innej formie uchwaliła dezyderat przekształcenia gabinetu ministrów na wzór gabinetów koalicyjnych francuskiego, angielskiego i belgijskiego.

Wniosek ks. Mansyrewa został poparty przez przedstawicieli wszystkich frakcyi opozycyjnych z wyjątkiem prawicowców.

Ci ostatni oświadczyli, że zasadniczo nie oponują przeciwko przekształceniu obecnego gabinetu w drodze powołania do niego żywiołów społecznych, lecz kategorycznie wypowiadają się przeciwko utworzeniu gabinetu odpowiedzialnego wobec Dumy.

P. W. Rodzianko oświadczył zebranym, iż wniosek ks. Mansyrewa może być rozważony tylko przez Dumę Państwową. Obecnie zaś poinformowanie o nim rządu p. Rodzianko nie uznał za możliwe. Słuszność twierdzenia prezydenta Dumy Państwowej uznali przedstawiciele wszystkich frakcyi".

Bawiący w Moskwie poseł do Dumy Państwowaj p. F. Rodiczew oświadczył współpracownikowi „Utra Rossii".

„Kwestya przedterminowego zwołania Dumy Panstwowej istotnie rozważana była w Piotrogrodzie na posiedzeniach komitetu posłów do Dumy Państwowej do spraw pomocy ofiarom wojny. Informacye jednego z pism moskiewskich o urzędowem posiedzeniu posłów do Dumy i reprezentantów partyi, poświęconem specyalnie tej kwestyi, wątpię, czy są zgodne z rzeczywistością. Kwestya była rozważana przez komitetet posłów do Dumy, którego posiedzenia odbywają się dwa razy tygodniowo i przytem była rozważona w rozmowie prywatnej".

„Rus. Wied.", podając informacye o podniesionej przez posłów do Dumy kwestyi zwołania izby niższej, również piszą, iż sprawa ta była omawiana tylko przez komitet posłów do Dumy, do spraw pomocy ofiarom wojny.

Opodatkowanie widowisk.

„Rus. Wied." piszą, że w tych dniach doszło do porozumienia pomiędzy ministrem skarbu p. Barkiem a szefem Własnej Jego Cesarskiej Mości kancelaryi do spraw instytucyi Cesarzowej Maryi p. Bułyginem w sprawie wprowadzenia w drodze art. 87 praw zasadniczych specyalnego opodatkowania czasowego biletów wejścia na widowiska i zabawy publiczne.

Nowy podatek wprowadzony będzie na rok jeden, licząc od daty wprowadzenia. Wysokość podatku będzie identyczna z wysokością obowiązującego obecnie opodatkowania biletów teatralnych i t. d. na rzecz Instytucyi Cesarzowej Maryi.

W celu uniknięcia złożonych rachunków, nowy podatek ściągać będzie wydział Instytucyi Cesarzowej Maryi, przekazując uzyskaną sumę ministeryum skarbu.

Pogwałcenie przepisów ściągania nowego podatku, karane będzie według norm stosowanych za pogwałcenie przepisów o podatku sądowym.

Winni zupełnego nieopłacenia podatku, lub opłacenia niedostatecznego podlegać będą grzywnom, 30 krotnie przewyższającym sumę niezapłaconego podatku, lub jego części.

Informacye.

— Zarząd główny poczt i telegrafów wyjaśnił, iż osoby, które nie zapłaciły za korzystanie z aparatów telefonicznych, wskutek odjazdu do armii czynnej, mają obowiązek zapłacenia tylko za czas faktycznego korzystania z telefonu.

— „Rus. Wied." donoszą, że w czasie najbliższem zwołana zostanie specyalna komisya międzywydziałowa z udziałem posłów do Rady Państwa i Dumy Państwowej w sprawie rewizyi systemu podatkowego w Rosyi. Ministeryum skarbu pośpiesznie przygotowuje obecnie materyały niezbędne dla przyszłych prac komisyi.

— „Prawit. Wiestnik" informuje, iż ze sprzedaży biletów loteryi dobroczynnej 1914 r. do dnia 15 maja wpłynęło 16,035,000 rb.

Z życia prowincyi.

(Kores. wlas. „Dzien. Kij.").

Z powiatu jampolskiego (*w maju*).

Od czasu mej ostatniej korespondencyi pogoda się nie zmieniła. Dotąd deszczu niema; tylko zdaleka słyszane grzmoty i czasem zachmurzony horyzont przekonują nas, że gdzieś „stronami" deszcze przechodzą

W ogniu armat.

„W ogniu armat" p. Włodzimierza Dzwonkowskiego. Wrażenia naocznego świadka z linii bojowej w Opolszczyźnie Lubelskiej. Sierpień—listopad 1914 roku. Warszawa. Nakładem księgarni E. Wende i S ka).

Wojna zaskoczyła p. W. Dzwonkowskiego w cukrowni Opole Lubelskie. Znalazł się na linii bojowej... Przeżył czas dłuższy w tem piekle, chroniąc się w piwnicach i czekając wraz z innymi lada chwila katastrofy...

P. Dzwonkowski wrażenia swoje opisał z dokładnością nadzwyczajną i z prawdziwym talentem narracyjnym...

Chcąc dać poznać naszym czytelnikom charakter i treść tej zajmującej książki, która obok zalet literackich posiada wagę „dokumentu rzeczowego", podajemy niżej kilka ustępów, wiążąc je w całość, aby pozwoliły wejrzeć w głąb tych chwil strasznych, których ojczyzna nasza w dobie obecnej doświadcza.

— — — — — — — — — — — — — — —

„Nagle z pierwszego ciężkiego snu zerwał nas na równe nogi huk gromu ciężki, złowieszczy, napełniający sobą ciszę i pustkę, jak ryk lwa samotną oazę".

„...Drugi huk gromu władny, potężny rozdarł przestworza i szedł falą echową przez pola i ludzkie siedziby... Uciekać... Dzieci wynosić... Zaczęliśmy się pośpiesznie ubierać, drżącemi rękoma szukając po omacku bielizny, a już myśl otrzeźwiała i pracowała nad tem, co robić i w jakiej kolei. Ubrawszy się, zaczęliśmy budzić i odziewać dzieci, które, wyrwane ze snu wśród nocy, uderzyły w spazmatyczny lament"...

Krzątanina gwałtowna, pakowanie najniezbędniejszych rzeczy...

„A tymczasem pobliska szosa i ścieżki, dzielące fabrykę od miasta, ożyły; słychać było głosy ludzkie i nierówne przyśpieszone oddechy. To pracownicy fabryczni uciekali z miasta i z pobliskich domów do fabryki".

Ulokowano się początkowo w najniższej sali fabrycznej, do połowy wsuniętej w ziemię, potem na wiele dni w piwnicy, bo Opole znalazło się w potrzasku: — „Od północy szedł pas wojsk rosyjskich, od południa następowali austryacy, a myśmy—pisze autor—byli pośrodku"...

„Z fabryki widać było jak na dłoni rozkładanie się wojsk w szyku bojowym na wzgórzach; nie potrzeba było nawet wchodzić na piętra, wystarczyło stanąć z boku przy kominie fabrycznym... Słychać było suchy trzask karabinów, to zwartą gromadą, to znów w tyralierce, jak sypanie grochu po podłodze. Wkrótce zaczęły się wzbijać w górę kłęby dymu, snuć czerwone języki, coraz to nowe, w coraz to innych miejscach, wąskie, grubsze i całkiem szerokie... Wkrótce cała północ zasłana była popielatymi kłębami, wznoszącymi się wysoko ku niebu, a z pomiędzy nich wyzierały krwawe szkarłaty języków ognia, zda się odsunął ktoś jedną stronę błękitnego sklepienia niebios i odsłonił inny świat—piekielne czeluści, pełne dymu, krwi i ognia. A karabiny grały swą symfonię śmierci...

„Upłynęło kwadrans, może 20 minut, może pół godziny... I nagle ujrzeliśmy na szosie od strony miasteczka zbitą gromadę ludzką; szli pośpiesznie, prawie biegnąc, mężczyźni, kobiety z niemowlętami i dzieci; obszarpane ubrania, przerażone oczy, rozpacz w twarzy... Uciekali schronić się do fabryki. Opowiadali, że kule... strasznie biją, że austryacy są wypierani z lasów i, mszcząc się, podpalają specyalnymi maszynkami, jadąc na rowerach, chałupę za chałupą, że żołnierze wtargnęli do ich dołów i wyrzucali wszystkich siłą i nakazem na kule i na ogień, mordując bez litości opornych... Były to pierwsze ofiary tych krwawych dni, otrzeźwiły nas one, rozwiały iluzye, dały zrozumienie rzeczywistości. Wojna rozpętuje w człowieku zwierzę, bez względu na jego przynależność narodową, bez względu na humanitarne konwencye i wojskowe obietnice i nakazy...

„A bój wrzał, wzmagał się, potężniał, straszny, krwawy, bezlitosny... Szalał huragan piekielny płomieni i gromu, ziemia trzęsła się w posadach, zdawało się, że wszystko naokół spopieli się i przetopi w ogniu i w żelazie. Półkręgiem, od wschodu na zachód, trajkotały nieustannie karabiny; kulomioty trzeszczały, jak młocka w kilka cepów; armaty to basem pomrukiwały groźnie i ponuro, to wściekle ryczały gdzieś tuż nad uchem. Można było odróżnić sześciodziałowe baterye austryackie... Słyszeliśmy salwy bateryami i półbateryami: sześć... osiem .. trzy... cztery... Każdy komendant baterył to swego rodzaju dyrygent orkiestry i choć wszyscy sieją wspólne dzieło śmierci i zniszczenia, jednak każdy z nich ma swój nerw, temperament, swój rytm, swoje tempo. W tej stronie huk zlewa się w jeden piorun, wstrząsający ziemią i zapierający dech w piersiach, gdzieindziej przewala się grzmotem przewlekłym, ale tak spoistym, że nie sposób jest odróżnić pojedyńczych wystrzałów, to znów działa bateryjne palą kolejno z przerwami w tak równych odstępach, że się rachuje strzały i zgaduje naprzód każdy z nich, jak sekundy na chronometrze; i ostrym dysonansem włamuje się w tę muzykę przeraźliwy świst szrapneli nad głową i ostry trzask ich rwania się w pobliżu. Przerażeni uciekliśmy w najdalszy kąt piwnicy i zaszyli tam, gdzie stosunkowo było najbezpieczniej. Skupieni w zwartem kole z pochylonemi głowami, ściśnięci, mając drobne dzieci w pośrodku między sobą, cichym półgłosem dzieliliśmy się wrażeniami, rachowali strzały, przysłuchiwali się przygłuszonej ścianami i barykadami z pościeli muzyce huraganu krwi i płomieni. Pociski trafiały w dom. Coś trzeszczało, sypało się, załamywało; ścianami szedł głuchy wewnętrzny łoskot. Wrażenie burzy, oberwania się chmury, rozpętanej orgii żywiołów. Słychać dalsze uderzenia i bliższe, przewlekłe huczenie w przestworzach znów dalekie odgłosy, chwila ciszy... i huk, jak sto gromów — jeden... drugi... trzeci... z boku, z tyłu, i w sam ganek u wejścia, jak gdyby zgruchotało tam wszystkie belki i wiązania. I znów cisza, dalekie grzmoty, bliskie i... huk, że zda się tarany biją w dom, wszystko sypie się i wali .. Czytaliśmy „Pana Tadeusza", zagłuszając zewnętrzne wrażenia, kobiety odmawiały litanię... Najintensywniejszy ogień trwał z godzinę, od czwartej do piątej, a potem snać linia strzałów przesunęła się, odgłosy były dalsze, ale kanonada na całej linii nie ustawała do wieczora".

Czasem, gdy bój przycichał, wychodzono pod wieczór z piwnicy...

„Naokół, jak okiem sięgnąć było, łuny bliższe i dalsze... Od zachodu sześć ich rozścielało się na całej szerokości.. Okropnym, beznadziejnym smutkiem wiało z pustych pól, z tajemniczych, śmiercionośnych dali, z zamarłego miasteczka, skąd żaden nie dolatywał odgłos i z tych łun krwawych, to dalekich i układających się, jak obłok, to znów tak bliskich, że widać było języki ognia i czarne smugi dymu. Niewypowiedziana groza biła z tego obrazu nędzy i rozpaczy ludzkiej.. Na pustych polach konali ludzie, a tam gorzał dobytek i podstawy istnienia"...

Tajemnicze dale...

Przerażające, niemal fantastyczne okropności działy się tam wśród przestrzeni tego skrawka ziemi ojczystej, zadeptanego żelaznemi stopy wojny...

Najgorsze wszakże wieści szły od wschodniej strony, gdzie hulali węgrzy... A bodaj czy nie najstraszliwsze chwile dane było przeżyć mieszkańcom osady Chodel, gdy austryakom poczęła się usuwać ziemia z pod nóg.

„Wśród wyższych sztabowców hr. Pallavicini był raniony, hr. Czapski cierpiał na dolegliwości żołądkowe, bawił również jakiś arcyksiążę, ale się szybko usunął. Sztab dywizyjny przyjechał z Chodla do Kluczkowic. Już we środę, 2 września, rozpoczęły się na mieście rabunki i gwałty. Na plebanię, gdzie wielu ludzi z miasta szukało schronienia, poczęły się dobijać bandy żołdaków. Zatarasowano drzwi, wszyscy legli pokotem, powstał wielki płacz i lament kobiecy. Jedna z niewiast rozchorowała się z przerażenia tak ciężko, że niezadługo umarła. Proboszcz zwrócił się do zbitych w gromadę tułaczy: „Mówcie „Pod Twoją obronę" i ja was rozgrzeszę, bo to już śmierć nadchodzi"... Kilkadziesiąt ust zaczęło odmawiać słowa modlitwy. Półgłosy zlały się w jeden chór, rezygnacya uduchowiła sperlone łzami twarze.. Ale należało uledz przemocy. Proboszcza wypchnięto z mieszkania do kuchni a potem wyrzucono go do stodoły. Zaczął się rabunek piwnic...

„W nocy ze środy na czwartek austryacy rozpoczęli odwrót. Była to straszna dla mieszkańców noc... Oddziały konne i piesze przebiegały miasto, czarne sylwetki wypełzały z domostw, czaiły się i wsiąkały w ciemnię nocy... Rabowano sklepy, mieszkania prywatne i piwnice; rozlegały się nawoływania żołdaków, groźne okrzyki oficerów, czasami przeraźliwy pisk ofiary rozdzierał powietrze. Działy się gwałty i mordy, a opodal słychać było huk dział i rechotanie karabinów; szrapnele pękały nad głowami; granaty wrzynały się w ziemię i wyrzucały słupy piasku i gruzu; domy trzęsły się w posadach a deszcz ołowiu padał na ulice i dachy. Węgrzy zabierali konie i wyłapywali ostatnie krowy po łąkach, uprowadzając je z sobą.

„Nad ranem proboszcz, widząc, co się dzieje, i pojmując, że nie ujdzie z życiem, przebrał się i uciekł na Jeżów, gdzie schował się u chłopa w wykopanym dole. Wikary zaś ukrył się w miasteczku u pisarza gminnego, p. Kowalskiego. We czwartek austryacy opuszczali ostatecznie Chodel i swoim zwyczajem, chcąc osłonić odwrót, w południe podpalili miasteczko ze wszech stron wiechciami słomy. Pierwszy zaczął się palić dom wójta.

W mieszkaniu pisarza gminnego, p. Kowalskiego, zebrało się kilka osób. Lękano się kryć w piwnicach, w obawie pożarów i mordów. Trzeba było patrzeć i oryentować się w sytuacyi. Siedzieli więc wszyscy w mieszkaniu z zamkniętemi okiennicami i przysłuchiwali się grzmotowi dział, wybuchom granatów, trzaskowi pękających szrapneli i odgłosom ludzkim, idącym z zewnątrz. Wzmożony hałas z rynku i ulic, nastrój trwogi, który tak udziela się przez ściany, okrzyki płynące zdali, przekonały ich, że w miasteczku pożar. Wyjrzał p. Kowalski przez szparę na podwórze, a tu już budynki gminne, połączone z domem, w płomieniach. Nie ulegało wątpliwości, że za chwilę dom zacznie gorzeć. Z trwogą uchylono drzwi frontowe, nie mogąc zdecydować się na wyjście pod kule, w sam wir odwrotu, na pastwę rozjuszonego żołdactwa. Nakoniec wysunął się pierwszy ten, kto się bał najwięcej, ksiądz wikary Stelągowski. Za nim wy-

i swą ożywczą wilgocią zapewniają urodzaj. Temperatura jednakże nie podnosi się zbytnio, z wyjątkiem południa, kiedy dochodzi do dwudziestu kilku stopni R m., pod wieczór zaś i z rana nie przekracza zwykle trzynastu lub czternastu stopni. Wiatr, jak dotychczas, wieje prawie ustawicznie północny i to jest przyczyną wahań atmosferycznych w temperaturze. Nasz najważniejszy produkt to pszenica i kukurydza. Pierwsza jest na ogół dobra, kukurydza zaś pozostawia wiele do życzenia ze względu na panujące zimna po siewie, na które tak czułą jest ta roślina. Jednakże jest nadzieja, że średni urodzaj się utrzyma.

Nie mogąc otworzyć samodzielnego „Towarzystwa polskiego pomocy ofiarom wojny" Jampol przyłącza się do otwartego już w Jałańcu, majątku państwa Tomaszostwa Michałowskich. Każdy tedy mieszkaniec Jampola i jego okolicy będzie mógł przyczynić się do niesienia pomocy rodakom w potrzebie. Bez względu na wielkość datku wszystkie ofiary będą chętnie przyjmowane przez p. Włodzimierza Biesiekierskiego w Jampolu W jałanieckim oddziale „Polskiego Towarzystwa pomocy ofiarom wojny" prezesem jest p. Tomasz Michałowski, skarbnikiem — pani Ewa Michałowska, na sekretarza zaś powołano p. Włodzimierza Biesiekierskiego. Mając nadzieję, że i nasze miasto powiatowe i bliższa okolica poczuje się ogniwem w łańcuchu polskości i wypełni swoje zadanie, nie tylko polskie, ale ogólnoludzkie, prosimy naszych czytelników o śpieszne ofiary — bo potrzeba wielka i z każdym dniem staje się większą „Bis dat, qui cito dat".

Pomian.

Kronika prowincyonalna.

(Z pism i od korespondentów).

Sprawy ziemskie.

— Na 30-go maja gubernialny zarząd ziemski Wołynia zwołuje naradę agronomiczną, która ma opracować plan organizacyi pomocy agronomicznej w powiecie i ustalić stosunek wzajemny pomiędzy departamentem rolnictwa i ziemstwem, a także pomiędzy ziemstwem gubernialnem i powiatowem w sprawie pomocy agronomicznej.

Różne.

— Gł. zarząd rolnictwa rozesłał cyrkularz komisyom rolnym, w którym, polecając wstrzymanie regulowania własności ziemskiej do końca wojny, w tych wsiach gdzie niema jednogłośnej uchwały gminnej w tej sprawie, a część zainteresowanych gospodarzy jest w armii czynnej, wyjaśnia, że w zarządzeniu tem nie trzeba się dopatrywać jakiejkolwiek zmiany w kierunku działalności komisyi rolnych, a tylko starania o zabezpieczenie praw nieobecnych gospodarzy.

— Gubernator Podola polecił policyi pilnować aby robotnicy, pragnący wynająć się do robót górniczych w Donieckiem Zagłębiu węglowem, nie mieli żadnych przeszkód. Robotnicy kopalni węglowych korzystają z ulgi wojskowej, która odracza pobór 1916 r. do 1 sierpnia b. r. z zaliczeniem czasu, przebytego w kopalni, do terminu czynnej służby wojskowej.

Departament rolnictwa pozwolił Podolskiemu T-wu Rolniczemu na urządzenie w Winnicy kursów rolniczych i wyznaczył na nie 500 rb. zapomogi.

Na pomoc ludności polskiej, która ucierpiała wskutek wojny!

Do uznania Komitetu Kijowskiego:

Marcin Stani (of. wojny) 5 rb. — Pracownicy cukrowni „Staroje" gub. połtaw. (of. wojny) 46 rb. — R. Przytulski (of. wojny) 3 rb.

W dniu wczorajszym wpłynęło gotówką 54 rb. 00 kop.

Razem z poprzedniemi gotówką 40,125 rub. 99 kop.

Kronika.

Kalendarzyk.

Dziś 27 (9) Bedy W. D. K., Jana P. W.
Jutro 28 (9) Augustyna B. W. Ap. Anglii.

Wschód słońca o godz. 3 m. 51.
Zachód słońca o godz. 8 m. 05
Długość dnia godz. 16 m. 14.

KALENDARZYK HISTORYCZNY.

D. 9 czerwca n. st.

Roku 1505. Przyszedł na świat Władysław IV.

Sprawy miejskie.

— **Proces o wykup tramwajów.** W Kijowskim sądzie okręgowym otrzymano replikę Towarzystwa tramwajowego z powodu wytoczonego mu przez miasto powództwa o wykup tramwajów. Replika, podpisana przez adw. przys. St. Żeromskiego, M. Winawera i W. Wojtkiewicza-Pawłowicza, dowodzi, iż wytoczone przez miasto powództwo jest przedwczesne i bezprzedmiotowe, ponieważ zarząd miejski nie zaproponował, a nawet nie wymienił żadnej sumy wykupowej. W ten sposób, gdyby określona przez sąd suma, jaką należy zapłacić Towarzytwu, nie przypadła miastu do gustu, wówczas może się ono zupełnie zrzec wykupu przedsiębiorstwa. Poza tem replika T-wa przytacza szereg obliczeń, mających dowodzić niesłuszność obliczenia przez miasto wartości przedsiębiorstwa i sumy wykupowej.

— **Poszukiwania archeologiczne.** Kijowskie Towarzystwo ochrony zabytków przeszłości w najbliższych dniach przystępuje do nowych poszukiwań archeologicznych na terytoryum zaułku Dziesięcinnego, gdzie w roku zeszłym wykryto starożytne fundamenty, znaleziono skład pocisków armatnich z XVII wieku i kawałki najstarszego szkła wschodniego, posiadające olbrzymią wartość.

— **Z komitetu ogólno-miejskiego.** W tych dniach odbyło się posiedzenie komitetu ogólno-miejskiego, na którem ponownie omawiano projekt urządzenia składów i sklepów miejskich, w celu walki z drożyzną artykułów pierwszej potrzeby. Mówcy stwierdzili, iż pomimo asygnowania środków, zarząd miejski nic w tym kierunku dotychczas nie przedsięwziął.

Komitet postanowił utworzyć komisyę, złożoną z 5 osób, której polecono rozpocząć z zarządem miejskim rokowania, w celu urzeczywistnienia zamierzonego projektu walki z drożyzną.

Wybrano również komisyę pod przewodnictwem d-ra Skłowskiego, która zajmie się urządzeniem przytułku położniczego dla żon szeregowców powołanych do armii czynnej.

— **Zakaz sprzedaży pisma.** Z rozporządzenia policmajstra zakazana została w Kijowie sprzedaż detaliczna tygodnika „Wojna i Jewrei".

— **Nowa taksa.** Wczoraj w zarządzie miejskim pod przewodnictwem radnego W. Kobca odbyło się posiedzenie komisyi miejskiej dla walki z drożyzną artykułów pierwszej potrzeby. Na posiedzeniu obecny był przedstawiciel władz wojskowych.

Komisya rozpatrzyła szereg skarg młynarzy, cukrowników, kupców drzewnych, proszących o podniesienie istniejącej taksy, po zatem zaś wprowadziła do taksy następujące zmiany: ceny na mąkę podniesiono o 25 k na pudzie mąki żytniej, 50 kop. na pszennej i 5 kop. na otrębach.

Na cukier wprowadzono następujące ceny: rafinada w głowach — 6 rb. 70 kop. za pud. (zamiast 5 rb. 80 kop.), rąbany — 7 rb. 10 kop. (zamiast 6 rb. 10 kop.), kryształ 5 rb. 40 kop. (zamiast 4 rb. 70 kop.), brak, kostki, prążki i ekonomiczny — 6 rb 80 kop. (zamiast 5 rb. 90 kop.).

Ceny na drzewo podniesiono w następujący sposób: brzozowe — sążeń 52 rb. (zamiast 48 rb.), dębowe — 48 rb. (zamiast 44 rb.), olchowe — 45 rb. (zamiast 42 i 36 rb.), osikowe — 34 rb. (zamiast 30 rb.), pud suchego drzewa w sklepikach 23 kop. (zamiast 20 kop.), w składach 21 kop. (zamiast 18 kop.).

Podniesiono również ceny na kaszę: hreczaną do 2 rb. 80 kop. za pud (zamiast 2 rb. 60 kop.), jęczmienną do 2 rb. 20 kop. (zamiast 2 rb.), mannę pszenną — do 3 rb. 80 kop (zamiast 2 rb. 80 kop.), jagły — do 2 rb. 50 kop. (zamiast 2 rb. 40 kop.).

Podniesiono wreszcie ceny na ryż z 4 rb. 60 kop. do 4 rb. 80 kop. za pud, i żórawiny wyborowe — z 4 rb. do 4 rb. 60 kop.

Zniżone zostały jedynie ceny na masło: śmietankowe — z 25 na 22 rb. pud, topione — z 22 do 20 rb. i małosolone — z 20 do 18 rb. za pud.

Dokoła wojny.

— **Telegram A. Neuhardta.** Wczoraj prezydent miasta otrzymał od prezesa komitetu J. C. W. Wielkiej Księżniczki Tatiany Mikołajówny członka Rady Państwa A. Neuhardta telegram następującej treści: „Z jaką pomocą przychodzi oddział komitetu zbiegom galicyjskim? Przesyłam jeszcze 5,000 rb. Proszę wejść w porozumienie z dzielnicowym komitetem Bałaszowa. Oczekuję szczegółów telegraficznie".

— **W sprawie przesyłki depesz do Włoch.** Główny zarząd poczt i telegrafów rozesłał do swych filii okólnik, w którym wyjaśnia, że telegramy do Włoch mogą być wysyłane w tym tylko wypadku, jeżeli będą one zredagowane w językach francuskim lub włoskim.

— **Dzienniki dla szpitali.** Główny naczelnik kijowskiego okręgu wojennego po raz drugi zwrócił uwagę prezesa kijowskiego komitetu wszechrosyjskiego związku miejskiego aby w szpitalach dla rannych dopuszczone były tylko te gazety, które w swoim czasie zostały wyszczególnione w specyalnym okólniku. Jak wiadomo, z pośród dzienników dopuszczone zostały tylko gazety „Kijewianin", „Kijew" i „Wiecz. Gazeta".

— **Jeńcy.** Onegdaj wieczorem przywieziono do Kijowa dwie partye jeńców austryackich i niemieckich w liczbie 129 oficerów i 1085 szeregowców oraz 52 oficerów i 2000 szeregowców. Wczoraj rano przybyły trzy partye jeńców w liczbie 1080 szeregowców i z oficerów, 220 szeregowców i 19 oficerów oraz 100 szeregowców.

— **Ranni.** Ewakuacya rannych z frontu galicyjskiego do Kijowa i dalej odbywa sie w przyśpieszonem tempie. Wśród rannych pewien odsetek stanowią austryacy i niemcy, porzuceni na polu bitwy przez cofające się gdzie niegdzie wojska nieprzyjacielskie. Odsetek rannych austryaków i niemców był niedawno jeszcze nader nieznaczny, obecnie zaś zaczyna stale wzrastać i w niektórych pociągach sanitarnych dosięga niekiedy 10%.

Sprawy szkolne.

— **Abituryenci polacy.** Ukończył z odznaczeniem wyższe kursy techniczne prof. Perminowa w Kijowie, p. Edmund Dunin, słuchacz wydziału inżynieryjno-budowlanego.

Kursy żeńskie obcych języków p. A. Makarowowej ukończyła p-na Zofia Więckowska.

Różne.

— **Zakaz pozostawania na peronach.** Wydany został rozkaz, zabraniający publiczności pozostawania na peronach po odejściu pociągów. Winni nie zastosowania się do tego rozporządzenia, karani będą grzywnami do 3,000 rub., lub więzieniem do 3 miesięcy.

— **Cukier dla Piotrogrodu.** Ministeryum komunikacyi poleciło zarządowi kolei Poł. Zachodnich wysyłać codzień do Piotrogrodu pociągi ładowane cukrem w składzie 36 wagonów, z których 23 do Piotrogrodzkiego zarządu miejskiego i 13 dla różnych przedsiębiorstw i osób prywatnych.

Wypadki.

— Katastrofa kolejowa. Na 123 wiorście w pobliżu stacyi Lejpcigskaja, linii Besarabskiej, wykoleił się pociąg towarowy Nr. 632 o dwu lokomotywach i przeszło 40 wagonów. Podczas katastrofy pierwsza lokomotywa oderwała się od pociągu, druga zaś wykoleiła sie i ryjąc tor kolejowy na przestrzeni paruset sążni, ugrzęzła w ziemi, poczem nastąpiła eksplozya kotła. Za lokomotywą wykoleiły się wszystkie wagony towarowe, z których 16 uległo rozbiciu, reszta zaś odniosła mniejsze uszkodzenia. Tor kolejowy został zepsuty na przestrzeni 721 sążni.

Podczas katastrofy zabici zostali maszynista i jego pomocnik, tudzież jeden przewodnik wagonowy. Odnieśli rany dwaj konduktorzy i smarownik. Przyczyną katastrofy był podobno zanadto szybki bieg pociągu i niewłaściwe stosowanie kontr-pary.

Na miejsce katastrofy wyjechała komisya śledcza i wyższe władze kolejowe. Tor szybko doprowadza się do porządku.

OFIARY.

W Administracyi „Dz. Kij." złożyli:

Na ubogą Zielińską: Zamiast wieńca na grób ś. p. Władysława Taborowskiego Stanisław Płotnicki 5 rb. — Wanda Szumska 6 rb.

Na Ognisko dla bezdomnych dziewcząt: p. Kołodziejski 3 rb.

Na polskie Kolon. Letnie: Jadwiga Roguska z Łucka (za pośrednic. p. Stanisława Orłowskiego) 5 rb.

SPRAWOZDANIE Kij. Rz.-Kat. T-wa Dobrocz.

Roczne sprawozdanie Kij. Rz.-Kat. T-wa Dobr. za r. 1914 wykazuje następujące dane: T-wo na dzień 1 stycznia 1915 r. liczyło 8 członków honorowych, 325 rzeczywistych i 1 popierającego. W ciągu roku sprawozdawczego zmarło 15 członków. Zarząd T-wa składał się w roku sprawozdawczym z 12 osób: pp. Józefata Andrzejowskiego, Mikołaja Bagieńskiego, Edmunda Chorzewskiego, Józefa Kimajera, Bohdana Knotte, Karola Komarnickiego, Maryana Morgulca, ks. Teofila Skalskiego, Oskara Sobańskiego, ks. Jana Szafrańskiego, Marcyana Zarębskiego i Stanisława Żeromskiego. Prezesem zarządu był ks. Teofil Skalski, wiceprezesem pp. Józefat Andrzejowski i Karol Komarnicki (ostatni prócz tego był skarbnikiem), Mikołaj Bagieński—sekretarzem, Edmund Chorzewski—zastępcą sekretarza i Marcyan Zarębski—zarządzającym przytułkami. Kandydatami na członków zarządu byli — pp. Karol Iwanicki, Stanisław Lisicki, Leon Pratkowski i Jan Przeździecki. Komisyę rewizyjną tworzyli: pp. Antoni Bukowiński, Bohdan Komarnicki i Walery Jozewski; kandydaci: pp. Gabryel Możdżewski i Maryan Pieńkowski.

Kuratorek i kuratorów w roku sprawozdawczym było 81.

W roku sprawozdawczym odbyło się 46 posiedzeń zarządu, a posiedzenia kuratorów odbywały się co tydzień (prócz letnich miesięcy, kiedy zbierano się dwa razy na miesiąc).

Środki Towarzystwa. W roku sprawozdawczym fundusz nienaruszalny T-wa został powiększony o 300 rb., zapisanych przez ś. p. Aleksandra Targoniego i o 10% z wpływów pieniężnych stosownie do § 14 statutu T-wa. Takim sposobem kapitał ten wzrósł do sumy 88,852 rb.

Kapitał rezerwowy, który na dzień 1 stycznia 1914 r. wynosił 7,888 rb. 75 kop., zmniejszył się o 3002 rb. 65 kop., sumę za pożyczoną na pokrycie wydatków w roku sprawozdawczym, czyli, że na dz. 1 stycznia 1915 r. kapitał ten wyraził się w sumie 4,886 rb. 10 kop. Dla zasilenia środków T-wa w roku sprawozdawczym urządzono: 1) Kiermasz, który przyniósł czystego zysku 11 840 rb. 19 kop. i 2) Bal (w dniu 9 lutego 1914 r.), czysty zysk 1399 rb. 82 kop.

Dla powiększenia specyalnego funduszu na kuracyę biednych dzieci urządzony był spacer po Dnieprze (1 czerwca 1914 r.), który dał czystego zysku 412 rb. 89 kop.

Bilans na dz. 1 stycznia 1915 r. zamknięty został sumą 112,368 rb. 90 kop., stanowiącą aktywa Towarzystwa Dobroczynności.

Ilość instytucyi dobroczynnych, znajdujących się pod zarządem T-wa w roku sprawozdawczym powiększyła się o jadłodajnię dla dzieci (ul. Ossijowska 27), utworzona kosztem kilku dobroczyńców bezimiennych. Na utrzymanie jadłodajni zadeklarowali oni po 3,000 rb. rocznie, a na urządzenie takowej wypłacili 1100 rb. jednorazowo.

Ciężkie warunki czasu wojennego nie pomyślnie odezwały się na sprawach T-wa. Licząc się z obowiązkiem przyjścia z pomocą ludności w chwilach klęsk zarząd utworzył specyalną komisyę, która dokonała następujących czynności: 1) otworzyła w 5 punktach tanie mieszkania dla bezdomnych; 2) powiększyła liczbę bezpłatnych obiadów, wydawanych potrzebującym; 3) udzielała pomocy rodzinom powołanych na wojnę przez wydawanie zapomóg żonom rezerwistów; 4) dopomagała do wyjazdu z powrotem do miejsc rodzinnych przybyłym do Kijowa mieszkańcom miejscowości, objętych wojną, i wreszcie 5) otworzyła w Kijowie dwa szpitale dla rannych po 15 żołnierzy w każdym.

Działalność zarządu w tym kierunku ulegała pewnym zmianom zależnie od okoliczności, tak np. zamknięto tanie lokale w połowie grudnia, przekazując takowe wraz z całym inwentarzem kij. oddziałowi piotrogrodzkiego T-wa pomocy ofiarom wojny, zawieszono wydawanie zapomóg żonom rezerwistów w początku marca r. b., t. j. wówczas, kiedy wydawanie takowych ostatecznie rozpoczął zarząd miejski. Obecnie działalność T-wa polega na utrzymywaniu szpitala dla rannych i udzielaniu pomocy dzieciom rezerwistów, których liczba w jadłodajniach-ochronkach Towarzystwa dochodzi do 70 osób, nie licząc szwalni, gdzie pewna ilość córek rezerwistów uczy się szycia i ma przytułek.

TELEGRAMY.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Piotrogrodzkiej).

Ze sztabu armii kaukaskiej.

Urzędowo 25 (AP).

Komunikat pierwszy 22 maja turcy usiłowali przejść do natarcia w kierunku nadmorskim, ale naszym ogniem zostali odparci. Na drogach do Melargertu—toczą się potyczki oddziałów wywiadowczych koło wsi Norszen. Na przełęczach łańcucha Dżawlabe walka skończyła się śpiesznym odwrotem rozbitych na gromady turków w góry. Na pozostałych drogach — bez zmian.

Komunikat drugi: 23 maja na drogach de Sarykamyszu odbywa się nieznaczna wymiana strzałów pomiedzy oddziałami przednimi w dolinie Araksu. Wojska nasze zajęły wieś Adil-Diewaskała na brzegu jeziora Wańskiego. Na pozostałym froncie zmian niema.

Na zachodnim teatrze wojny.

Paryż 25 (AP). Dzienny komunikat urzędowy:

W sekcyi na północ od Arras w nocy toczyły się walki artyleryjskie, odznaczające się szczególną zaciekłością, w rejonie Lorette, Ablain, Cabaret Rouge, w pobliżu Soucher, tudzież w Labiryncie i koło Ecurie. Nieprzyjaciel w tejże sekcyi wykonał dwa kontrataki, które zakończyły się zupełnem niepowodzeniem; jeden z nich był skierowany przeciwko cukrowni w Soucher i powstrzymany ogniem artyleryi, drugi — wykonany w północnej części Labiryntu i odparty przez naszą piechotę. Ze swej strony osiągnęliśmy nowe powodzenie i, między innymi posunęliśmy się naprzód o jeden kilometr na wschód od kaplicy Notre Dame de Lorette i o sto metrów w Labiryncie w kierunku ośrodka fortyfikacyi.

O g. 5-ej z rana atakowaliśmy pozycyę nieprzyjacielską w okolicach fermy Toutvent, w pobliżu Quebuterne i opanowaliśmy na przestrzeni frontu 1,200 metrowego dwie linie okopów, a także zagarnęliśmy karabiny maszynowe i wzięliśmy do niewoli jeńców. Na północ od rzeki Aisne w pobliżu Moulin sous Toutvent nieprzyjaciel w ciągu całej nocy wykonywał nadal kontrataki, o których donosiliśmy wczoraj.

Po zaciekłej walce utrzymaliśmy wszystkie zajęte przez nas pozycye na froncie długości 1 kilometra, a także utrzymaliśmy dwie linie okopów zajętych przez nas tego samego dnia. Nieprzyjaciel nie powtarzał próby atakowania Verdun, o czem donosiliśmy onegdaj.

Na pozostałym froncie nic doniosłego nie zaszło.

Na południowym teatrze wojny.

Rzym 25 (AP). Sztab morski donosi: D. 25-go maja, rano, nasza eskadra kontrtorpedowców po raz trzeci bombardowała Monfalcone. Trzy bateryе nieprzyjacielskie, ustawione w pobliżu zamku Duino, rozpoczęły ogień do statków naszych, które ze swojej strony ostrzeliwały je, zmusiły do milczenia jedną z bateryi i podpaliły zamek. Kontr-torpedowce nasze powróciły nieuszkodzone.

Ubiegłej nocy nasz sterowiec dokonał napadu na Polę, gdzie rzucił kilka bomb, które eksplodowały w punktach, posiadających znaczenie wojenne.

Forsowanie Dardaneli.

Londyn 25 (AP). Biuro prasowe donosi: Generalny atak przeciwko fortyfikacyom otomańskim w południowym rejonie półwyspu Gallipoli, odbył się w piątek z rana i został powtórzony w nocy z piątku na sobotę. Oba ataki zostały uwieńczone powodzeniem i wywołały posunięcie się naprzód o 500 metrów, zdobycie 3 milowej linii okopów tureckich i wzięcie do niewoli 400 jeńców. Obecnie fortyfikujemy się na nowych pozycyach. Szczegóły tych walk są następujące: po wzmożonem bombardowaniu ze wszystkich dział, popartem przez flotę w piątek z rana na dany sygnał, wojska błyskawicznym atakiem na bagnety, zyskały bezzwłocznie przewagę na całej linii, oprócz jednego punktu, gdzie bombardowaniem nie udało się zniszczyć zagród z drutu kolczastego. Wśród jeńców okazało się pięciu niemców, pozostałych przy życiu ochotników obsługujących karabiny maszynowe na „Goeben". Oficer ich został zabity, a karabin maszynowy zniszczony. Wieczorem z piątku na sobotę otrzymano wiadomość o ruchu posiłków nieprzyjacielskich w kierunku od Majcos do Krytyi. Wobec tego generał Birdword rozkazał atakować okopy na froncie swego oddziału atak został uwieńczony powodzeniem; nieprzyjacielskie okopy zdobyte; anglicy utrzymali się w nich całą noc. Straty turków bardzo znaczne. Nazajutrz nieprzyjaciel wykonał wzmożony kontratak przeciwko temu punktowi i za pomocą ciężkich bomb wyparł nasz oddział z okopu przedniego, chociaż utrzymujemy nadal wykopane w nocy transze komunikacyjne.

Wojna powietrzna.

Londyn 25 (AP). Komunikat urzędowy. O g. 2-ej m. 30 dwa aeroplany angielskie rzuciły kilka bomb do szopy, zbudowanej dla „Zeppelina" na północ od Brukseli. Z obydwu stron budynku zauważono wielkie słupy ognia, chociaż ściśle nie ustalono, czy znajdował się „Zeppelin" w szopie. Obaj lotnicy powrócili szczęśliwie.

O g. 3-ej rano inny lotnik angielski atakował w powietrzu „Zeppelin" niemiecki między Gandawą i Brukselą, na wysokości 6 000 stóp, i rzucił do niego sześć bomb. Na „Zeppelinie" nastąpił wybuch, spadł on na ziemię i przez pewien czas płonął. Wskutek wybuchu monoplan lotnika angielskiego został przewrócony; jednakże lotnik zdołał nadać maszynie odpowiedni kierunek, lecz został zmuszony do lądowania na terytoryum nieprzyjacielskiem. Następnie lotnik ponownie wzniósł się i szczęśliwie powrócił na aerodrom.

Londyn 25 (AP). Admiralicya donosi: W niedzielę w nocy „Zeppelin" dokonał napadu na wschodnie pobrzeże i rzucał bomby z materyałami palnymi, wskutek czego powstały dwa pożary. Dwie osoby zostały zabite i 40 rannych.

Poniewież 24 (AP). Przelatując nad Szawlami aeroplan niemiecki rzucił na szosę w pobliżu stacyi kolejowej trzy bomby, lecz szkody nie wyrządził.

Wojna morska.

Londyn 25 (AP). Niemieckie łodzie podwodne zatopiły trawlery „Dromis", „Star of West" i barkę „Estelait". Załogi uratowano.

Wojna w koloniach.

Londyn 25 (AP). Wojska brytańskie zajęły 21 maja Amarę. Gubernator i z górą 700 żołnierzy poddało się. Wojska te okazały się awangardą turków, cofających się z terytoryum perskiego. Główne siły wkroczyły za awangardą; ścigane przez inną kolumnę brytańską rozproszyły się one po moczarach. Wzięliśmy tu do niewoli około 2000 jeńców i zagarnęliśmy 7 dział polowych, 8 dział morskich, kanonierkę „Marmaris", 4 parowce rzeczne, 12 wielkich barek stalowych, a także wiele karabinów i rozmaitego rodzaju zapasów bojowych.

Oczekiwana jest dalsza kapitulacya wojsk nieprzyjacielskich. Z 6 niemców, którzy towarzyszyli wojskom tureckim — trzech wzięto do niewoli, dwóch zabito. Los szóstego niewiadomy.

Opowiadanie oficera.

. . . 24 (AP). „Armiejskij Wiestnik" w artykule wstępnym przytacza opowiadanie pewnego oficera, który około 5 miesięcy przebywał w najbliższem sąsiedztwie z tyłami armii niemieckiej, w odległości zaledwie 7—10 wiorst od jej pozycyi czołowych.

Oficer ów poświadcza, iż żołnierze niemieccy, nie podejrzewając, że mają do czynienia z oficerem armii nieprzyjacielskiej, uskarżali się przed nim, iż rodziny ich cierpią głód i że zdarzało im się odsyłać do domów kaszę, otrzymywaną od intendentury. Całą nadzieję pokładają niemcy na rychłem i zwycięskiem zakończeniu wojny oraz na kontrybucyi, która zaleczy rany „vaterlandu" spowodowane przewlekłą i ciężką wojną. Jeszcze większą trwogę wzbudza niedawno podniesiona kwestya braku materyałów do smarów dla kół wagonowych. Na smary zwykle były używane tłuszcze zwierzęce, lecz obecnie bydło i olbrzymia ilość wieprzów zostały już zarżnięte i zjedzone. Obecna wojna nie tylko jest wojną techniki wojskowej lecz i techniki kolejowej. Niemcy posiadają ogromną przewagę, właśnie dzięki szeroko rozwiniętej sieci kolei żelaznych, pozwalają-

---

szedł pomocnik pisarza, p. Zgliński, zobaczywszy jednak, że czereda żołdaków obskoczyła wikarego, chciał się cofnąć, ale już było zapóźno. Pochwycono go i poprowadzono obydwóch. P. Zglińskiemu kazali węgrzy iść naprzód, wikarego zaś wzięli pomiędzy siebie".

Zgliński umknął wśród drogi, księdza poprowadzono do sztabu w Ratoszynie, ale że sztabu już tam nie było więc powlekli nieszczęśliwca żołdacy z powrotem. Droga szła przez łąki, a potem przez głęboki wąwóz. Tutaj oddział zatrzymał się, oficer odczytał jakiś papier, poczem rozstrzelano księdza zblizka, celując mu w twarz i w głowę...

„U pp. Dyonizostwa Truszkowskich, właścicieli Godowa, zjechało się na ten czas sporo osób z rodziny. Wszyscy przeżyli ten ciężki okres w pokojach, nie kryjąc się w podziemiach. W piwnicach skupiły się rodziny fornali i służby dworskiej. Trudno ich było stamtąd usuwać, a ciasnota i zaduch uniemożliwiały współżycie. W dodatku jedno z dzieci pp. Truszkowskich zapadło na szkarlatynę a brat właściciela na tyfus. Chorzy potrzebowali powietrza i wygód. To też pozamykano okiennice i pozostano na los szczęścia w starym dworze pod gradem kul i szrapneli. Przetrzymano i walkę artyleryjską i ogień karabinowy i szturm na bagnety, pomimo, że dwór przestrzeliwany był wielokrotnie ze wszech stron, a dwa razy szrapnele, pękając, obsypały kulami pokoje, w których kryły się kobiety i dzieci".

Oto jeszcze kilka szczegółów z tej księgi śmierci rozpaczy i ostatecznej nędzy ludzkiej...

„W borku ratoszyńskim i pod Borowem walczył polski korpus galicyjski pod generałem Rozwadowskim i najbardziej ucierpiał: 12 000 polaków zginęło, 3,000 rannych przewieziono przez jedną tylko wioskę. Tam legł niemal pokotem słynny 13 pułk liniowy „dzieci krakowskich". Drogo pono sprzedali swe życie..."

„W kilka dni po odejściu od Opola austryaków znaleziono w Górach w zagajniku oficera austryackiego, który zgubiwszy snać rewolwer, a mając strzaskane kulą armatnią udo, że aż kości przechodziły przez ciało i ubranie, wijąc się z bólu i męki powiesił się na najbliższym krzaku, założywszy sobie pasek na szyję".

„Część mieszkańców Chodla pozostała wśród zgliszcz rodzinnych siedzib. Wytrwali, kryjąc się po piwnicach i ocalałych domostwach przez dni kilka. Ale piekło walki przedłużało się niepomiernie i chwilami nabierało natężenia, przechodzącego granice ludzkiej wytrzymałości. Pociski padały z obydwóch stron, brakowało należytej osłony, nerwy nie wytrzymywały już dłużej próby, oczekiwano ciągle szturmów i zaciekłych walk ulicznych. Wreszcie w poniedziałek, 7 września, przeszło 100 osób postanowiło się przedrzeć na rosyjską stronę i wyruszyło w kierunku lasu rządowego, zwanego „Barcie". Po drodze spotkała ten tłum straszliwa kanonada. Położyli się więc wszyscy pokotem za grobelką i przez dwie godziny leżeli pod istną zamiecią kul, jaka się krzyżowała z dwóch stron nad ich głowami. Te dwie godziny wydały się wiekiem. Parę dziewczyn zranionych było w ręce, a każdy rozumiał, że wystarczy jakieś nieporozumienie, jeden szrapnel skierowany w ich stronę i będą wybici do nogi. Na szczęście oficer rosyjski, który już miał ich, jako austryaków, ostrzeliwać, spostrzegł przez lornetkę swą pomyłkę i przysłał żołnierza, który na ochotnika przypełznął do nich na brzuchu z oznajmieniem, że na razie przejście jest niemożliwe, z radą, by się cofnęli niezwłocznie do spalonego miasteczka i z obietnicą, że jak będzie można, przyśle po nich żołnierzy. Radzi nie radzi, musieli wszyscy — kobiety, dzieci i starcy—pełznąć na brzuchu przez dwie godziny z powrotem do swego popieliska. O czwartej po południu trochę ustała strzelanina. Oficer dotrzymał słowa i przysłał żołnierzy rodem z Wilna, którzy przeprowadzili mieszkańców Chodla do Ozin".

— — — — — — — — — — —

Ogień, ruiny i smutek nędzy ludzkiej, przechodzącej nawet to wszystko, co „wspomnienia polskie" przechowują.

K. R.

cej im szybko koncentrować wojska i artylery w dowolnym punkcie i rzucać się na nas przeważającemi siłami. Szczupłe zapasy smarów mogą spowodować słabą działalność kolei żelaznych w razie zaś zupełnego wyczerpania się zasobów tych materyałów, przyjść może chwila, iż koleje zmuszone będą stanąć zupełnie.

Dokoła wojny.

Odesa 25 (AP.) Krążownik turecki „Medżidie", który wpadł w pobliżu Odesy na minę, został przyholowany do portu. Krążownik zostanie umieszczony w warsztatach w celu naprawy.

Jeńcy rosyjscy w Niemczech.

Sztokholm 25 (AP). W oficerskim obozie koncentracyjnym w Hall, feldfebel niemiecki zażądał, aby wszyscy oficerowie okazali posiadane przez nich rzeczy, wobec zaszłych jakoby kradzieży.

Rosyjski chorąży rezerwy Herlit odmówił spełnienia powyższego żądania, oświadczając, iż posądzenie o kradzież jest niezgodne z godnością oficera. Sąd wojenny dopatrzył się w powyższem pogwałcenia dyscypliny i skazał Herlita na 13 miesięcy więzienia, oskarżając go również i o to, iż pewnego razu wydał okrzyk na cześć Anglii.

W Serbii.

Nisz 25 (AP). Według informacyi z Monastyru, wojska serbskie zajęły Elbasanę. Na południo-wschodzie serbowie po zajęciu Piszkopei ścigają powstańców.

W Japonii.

Tokio 25 (AP). Wotum z żądaniem dymisyi ministra spraw wewnętrznych przez izbę niższą zostało odrzucone.

Choroba króla greckiego.

Ateny 25 (AP.). O g. 1-ej w nocy król spał. Temperatura spadła do 37, puls 104. Król czuje się zmęczonym i sennym. Rana goi się normalnie. Stan ogólny polepszył się.

Paryż 25 (AP.). Grecki następca tronu królewicz Jerzy z małżonką wyjechał do Włoch, skąd na torpedowcu odjedzie do Pireus.

W Szwajcaryi.

Bern 25 (AP.) Głosowaniem narodowem zostało potwierdzone postanowienie rad związkowej i narodowej o wprowadzeniu w Szwa,caryi podatku wojennego. 445,000 głosowało—za i 27 000 — przeciw. Przyjęcie wniosku rządowego taką olbrzymią większością jest bezprzykładnem w dziejach Szwajcaryi. Podatek ten będzie jednorazowym i będzie opłacany od dochodów zwyż 25,000 franków i majątków wartości przeszło 10,000 franków. Podatek powinien pokryć część wydatków na mobilizacyę.

Autonomia Mongolii.

Kiachta 25 (AP). Przedstawiciele rządów rosyjskiego, chińskiego i mongolskiego podpisali dziś traktat o autonomii Mongolii zewnętrznej.

W Persyi.

Ispahan 25 (AP). Nocami na ulicach trwa strzelanina. Wczoraj ostrzelano konsulat angielski. Bandy niemieckie ulotniły się, korzystając z ciemności.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn 25 (AP). Izba gmin. Asquith, który zajął miejsce obok Bonar-Lowe na ławie rządowej, wśród głośnych okrzyków uznania, wygłosił krótką deklaracyę. Witając wystąpienie Włoch w obronie interesów trójporozumienia, zaznaczywszy sympatye Anglii do Włoch podczas tworzenia się Włoch zjednoczonych i wspomniawszy, iż w ciągu pół wieku między Włochami i Anglią nie było nawet i cienia nieporozumienia i że Włochy stoją na straży wolnościowych tradycyi Europy, — Asquith zakończył. „Witamy mężnych żołnierzy i marynarzy włoskich, jako towarzyszy walki, od której zależy wolność świata".

Handel Danii z Rosyą.

Kopenhaga 22 (AP). Utworzono tu rosyjskie handlowe towarzystwo akcyjne dla współdziałania rozwojowi komunikacyi handlowych z Rosyą. Towarzystwo rozpoczyna działalność swą od 1 lipca nowego stylu.

Odznaczenia.

Londyn 21 (AP). Z okazyi dnia swoich urodzin król ofiarował lordowi Kitchenerowi order „Podwiązki", a angielskiemu ambasadorowi w Piotrogrodzie Buchananowi—order „Łaźni".

Z Sądów.

Warszawa 25 (AP). W sprawie fałszerzy banknotów, izba sądowa po dwudniowej naradzie ferowała wyrok, na mocy którego wyrok sądu okręgowego względem głównych winowajców Dunajewskiego i Ewalda, skazanych na 10 lat katorgi, został zatwierdzony. Siemierow zamiast 10 lat katorgi został skazany na 8, Pedasow i Kirejew — na trzy miesiące więzienia. Dwie osoby uniewinniono.

Anglofilskie towarzystwo.

Moskwa 22 (AP). W sali rady miejskiej odbyło się uroczyste otwarcie towarzystwa zbliżenia do Anglii.

Zakaz używania niemczyzny.

Piotrogród 22 (AP). Minister spraw wewnętrznych zakazał używania języka niemieckiego w komunikacyi pocztowej i telegraficznej wewnątrz Cesarstwa.

Wojska nasze d. 25-go maja opuściły tą wieś i skoncentrowały się na pozycyi przed Szawiami.

Nad dolnym biegiem Dubissy posuwanie się nasze naprzód rozwija się dość pomyślnie.

Na lewym brzegu Wisły, na północ od Rawy, niemcy, korzystając z wiatru w naszą stronę, ponownie usiłowali otruć wojska nasze gazami trującymi.

W Galicyi toczy się w dalszym ciągu zacięta bitwa na lewym brzegu Wiszni, gdzie nieprzyjaciel d. 24-go maja zdołał odeprzeć wojsko nasze; jednakże podczas kontr-ataków w ciągu doby zagarnęliśmy tu do 2000 jeńców.

Na froncie dniestrowskim walki toczyły się d. 24 i 25 maja między Tyśmienicą i Łukwą. Ataki nieprzyjaciela na nasze fortyfikacye na prawym brzegu, od Ugartsbergu do Żydaczowa, nie miały pewodzenia. Pod Żydaczowem zagarnęliśmy do 300 jeńców z 6 oficerami i 2 karabiny maszynowe.

Na lewym brzegu Dniestru, pod Żurawnem, siły nieprzyjacielskie zwiększyły się i rozprzestrzeniły w lesie do kolei.

Na prawym brzegu Dniestru niemcy w kierunku wsi Siwka wpadli w zasadzkę. Uszykowani w kolumnę zostali ostrzelani z karabinów maszynowych; następnie szybkiem natarciem na bagnety wykluto do 200 niemców, a kilkudziesięciu wzięto do niewoli. Ataki nieprzyjacielskie między Siwką i Łukwą zostały przez nas odparte.

Ze sztabu armii kaukaskiej.

Urzędowo, dn. 26-go maja.

D. 24-go maja usiłowania turków przejścia do ofenzywy w kierunku Olt zostały z powodzeniem odparte przez wojska nasze.

W rejonie Wanu wojska nasze ścigały cofających się turków poza przełęcze grzbietu Dżawłaba do linii wsi Żeranis i Koczany.

Na południowym brzegu jeziora Wan turcy zostali odparci na zachód od linii Angelu Myczkans Mokus.

W innych sekcyach bez zmian.

Na wschodnim teatrze wojny.

. . . 26. Przegląd „Nasz. Wiestnika" z dn. 26 maja.

Pomiędzy Windawą a Gotlandem eskadra nieprzyjacielska, składająca się z 10 statków liniowych, została zaatakowana przez naszą łódź podwodną, na której, po wypuszczeniu kilku torped, podczas pogrążenia się jej do wody słyszano silne wybuchy. W ostatnich czasach flota niemiecka w pobliżu zatoki Ryskiej wykazywała wzmożoną działalnosć, przyczem statki wywiadowcze były popierane przez większe okręty. Jednak przekonawszy się o obecności naszych łodzi podwodnych i min, eskadra odpłynęła ku południowo-zachodowi. 22 maja niemiecki lekki krążownik wpadł na naszą minę, lecz nie zatonął i został przyholowany do Lipawy.

W pobliżu Papensee został wysadzony w powietrze przez naszą łódź podwodną parostatek „Hindenburg".

W rejonie szawelskim nad Dubissą walki trwają w dalszym ciągu, przyczem w niektórych sekcyach dochodziło do zaciekłej walki na bagnety.

Nieprzyjaciel w kierunku Szawli i środkowej Dubissy, otrzymawszy znaczne posiłki przeszedł do energicznego natarcia, zmuszając niektóre nasze oddziały do większego skoncentrowania się na lewym brzegu tej rzeki.

W dolnym biegu Dubissy nasza wojska pomyślnie posuwają się na prawym brzegu rzeki w kierunku północo zachodnim, wypierając niemców w walce na bagnety z wielu wsi i biorąc jeńców.

Na zachód od Niemna — bez zmian.

Forteca Osowiecka była bombardowana przez niemców zapomocą bateryi ciężkich i samochodowych, przyczem niemcy wypuścili około 300 pocisków nie przyczyniając nam jednak poważnych uszkodzeń. Nasza artylerya forteczna pomyślnie współzawodniczyła z artyleryą przeciwnika, zmuszając do milczenia dwie jego oblężnicze baterye. Jedna z bateryi osowieckich, posunąwszy się naprzód ostrzelała sztab oddziału niemieckiego, znajdujący się w Radziłowie, wywołując wielkie zamieszanie.

Między Biebrzą i Wisłą miała miejsce wymiana strzałów, przyczem w rejonie Skroda Ruda ogień działowy był bardzo intensywny. Tu niemcy w ciągu jednego wieczora wyrzucucili do 2,000 ciężkich i lekkich pocisków, nie wyrządzając nam szczególniejszych strat i uszkodzeń. Artylera nasza energicznym ogniem zmusiła wiele bateryi niemieckich do czasowego przerwania ognia. W wielu sekcyach wskutek celnego ognia artyleryi naszej zostały przerwane roboty niemców nad okopami; w niektórych punktach w tym czasie nastąpiły silne wybuchy.

Na lewym brzegu Wisły znaczniejszych starć nie było. Nasza baterya ciężka ostrzeliwała Skierniwice, gdzie na dworcu wybuchł pożar. W pobliżu Nowego Dworu ogniem artyleryi naszej został rozproszony wielki tabor nieprzyjacielski. Wiele wozów rozbito. Oddział wywiadowczy pod dowództwem chorążego rezerwy Witkowskiego nadał na posterunek niemiecki, zakłuł 7 ludzi i jednego wziął do niewoli. Jedna partya wywiadowcza zbliżyła się do drutów kolczastych nieprzyjaciela pod Sańborzem i za pomocą długiego drąga podsunęła pud pyrokseliny. Wskutek wybuchu pyrokseliny utworzyło się przejście szerokie na 15 kroków.

W rejonie Woli Szydłowskiej niemcy w dalszym ciągu strzelają pociskami z gazami trującymi.

Na południe od Pilicy bez zmian. W pobliżu Rożanny oddział wywiadowczy atakował patrol niemiecki i zagarnął 5 jeńców

Dokoła wojny.

Piotrogród 26 (AP). Donoszą tu ze źródeł wiarogodnych, iż prace nad wydobyciem zatopionego w pobliżu Odesy krążownika tureckiego „Medżidie" zostały w dn. 25 maja pomyślnie zakończone. Krążownik wprowadzono do portu odeskiego. Płynąc pod flagą św. Andrzeja, krążownik został powitany hymnem i okrzykami „hura" ze statków. Obecnie rozpocznie się naprawa i prace nad przyprowadzeniem krążownika do gotowości bojowej. Nowy krążownik rosyjski był zbudowany w Filadelfii, w zakładach Krampa, budowa rozpoczęta została w 1901 roku, do składu zaś floty wszedł w roku 1904. Pojemność krążownika 3,330 tonn, długość wynosi 331 i szerokość 43 stopy; zanużenie 17 stóp, szybkość przy 12,500 siłach—22 węzły. Krążownik, należąc do floty tureckiej, był zaliczony do klasy methafazalikruwazon, t. j. krążowników obronnych. Grubość pancerza na pokładzie wynosi 50 milimetrów. Uzbrojenie krążownika składało się z dwóch dział 6 calowych, 8—4,7 calowych i 12 pomniejszych dział szybkostrzelnych oraz dwu aparatów do wyrzucania torped. Załoga statku składała się z 312 marynarzy.

Żeński kongres pokojowy.

Sztokholm 25 (AP). Niedawno w Hadze odbył się międzynarodowy żeński kongres pokoju, który postanowił wysłać deputacye do wszystkich państw w celu przesłania uchwał kongresu. Podobne deputacye zostały przyjęte w Norwegii przez króla i ministra spraw zagranicznych, w Szwecyi i Danii—przez ministrów spraw zagranicznych i w Niemczech — przez kanclerza i ministra spraw zagranicznych. Dziś wieczorem wyruszyła do Piotrogrodu deputacya przeznaczona dla Rosyi.

Różne.

Londyn 25 (AP). Król przyjął na audyencyi fligel-adjutanta, kapitana pierwszej rangi Kiedrowa.

Z ostatniej chwili.

Ze sztabu Wodza Naczelnego.

Urzędowo, 26-go maja.

W rejonie Szawli nieprzyjaciel, otrzymawszy posiłki i przegrupowawszy swe siły, rozpoczął uporczywe ataki w kierunku Bubie.

Rozkład jazdy pociągów spacer. od d. 25 maja

CZAS ODEJŚCIA POCIĄGÓW.

Z Kijowa do Bojarki, Wasylkowa, Motowidłówki i Fastowa. O 7 m. 32 z rana, o g. 9 m. 15 rano, o g. 10 m. 59 rano, o godz. 11 m. 56 rano, o godzinie 12 minut 53 po poł o g. 3 m. 13 po poł., o g. 4 m. 35 po poł., o g. 5 m. 10 po poł., o g. 7 m. 25 wiecz., o g. 8 m 25 wiecz. o g. 11 m. 25 w. i o g. 12 m. 20 w nocy.

Z Bojarki do Kijowa. O godz. 5 min. 11 z rana, o g. 5 m. 55 r., o godz. 6 min. 47 rano, o godzinie 8 m. 53 rano, o g. 9 m. 40 rano, o g. 10 m. 32 rano, o g. 2 m. 1 po poł., o g. 7 m. 30 wiecz, o g. 8 m. 23 wiecz., o g. 10 m. 30 w., o g. 11 m. 54 w nocy i o g. 1 m. 46 w nocy.

Z Motowidłówki do Kijowa. O godzinie 4 m. 3 z rana, o g. 4 m. 55 r., o g. 5 m 55 z rana, o g. 8 m. 15 rano, o g. 9 m. 8 rano, o g. 9 m. 57 rano, o g. 12 m. 57 po poł., o g. 6 m. 50 po poł., o g. 7 m. 28 w., o g. 10 m. 56 w., o g. 12 m. 47 w n.

Z Fastowa do Kijowa. O g. 4 m. 17 r., o g. 5 m. 30 z rana, o g. 7 min. 54 z rana, o g. 8 m. 48 rano, o g. 9 m. 35 rano, o g. 12 m. 19 po poł., o g 6 m. 31 w., o g. 7 m. 1 w., o g 9 m. 35 wiecz., o g. 10 m. 12 wiecz., o g. 12 m. 3 w nocy i o g. 3 m. 23 w nocy.

Wszystkie wymienione pociągi stają na 126 wiorście (Bojarka), w Żulanach i Wasylkowie.

Z Kijowa do Świątoszyna, Bielicz, Irpenia, Buczy, Worzelu, Niemieszajewa i Borodianki. O g. 8 m. 20 z rana. o g. 11 m. 25 r., o g. 2 m. 10 po poł.*), o godz. 3 po poł., o godz. 4 m. 25 po poł.*), o g. 5 m. 30 po poł., o g. 6 m. 10 w.*), o g. 8 m. 40 wiecz, i o g. 11 m. 55 wiecz.

*) Dochodzą do Teterewa.

Z Irpenia do Kijowa. O g. 4 m. 58 z rana, o g. 5 m. 49 z rana, o g. 6 m. 57 z rana, o g. 8 m. 22 z rana, o g. 12 m. 8 po p., o g. 3 m. 47 po poł., o g. 5 m. 27 po poł., o g. 6 m. 59 wiecz. i o g. 10 m. 21 wiecz.

Z Buczy do Kijowa. O g. 4 m. 39 z rana, o g. 5 m. 37 z rana, o g. 6 m. 45 z rana, o g. 8 m. 9 z rana, o g. 11 m. 54 r., o g. 3 m. 36 po poł., o g. 5 m. 13 po poł., o g. 6 m. 46 po poł. i o g. 10 m. 5 wiecz.

Z Worzelu do Kijowa. O g. 4 m. 8 z rana, o g. 5 m. 28 z rana, o g. 6 m. 36 z rana, o g. 8 z rana, o g. 11 m. 44 r., o g. 3 m. 28 po poł., o g. 4 m. 58 pp., o g. 6 m. 37 pp. i o g. 9 m. 53 wiecz.

Z Borodianki do Kijowa. O g. 4 m. 54 z rana, o g. 6 m. 2 z rana, o g. 7 m. 23 z rana, o g. 11 m. 5 r., o g. 2 m. 52 po poł, o g. 4 m. 9 po poł., o g. 5 m. 59 po poł, o g. 9 m. 15 w. i o g. 2 m. 56 w n.

Z Teterewa do Kijowa. O g. 6 m. 50 z rana, o g. 3 m. 32 po poł. i o g. 1 m. 37 w nocy.

Z Irszy do Kijowa. O g. 6 m. 35 z rana, o g. 3 m. 8 po poł. i o g. 12 m. 52 w nocy.

Z pozwolenia cenzury wojennej dn. 26 maja 1915 r.

Drukarnia Polska w Kijowie, Kreszczatyk Nr 38.

Redaktor odpowiedzialny **Joachim Wołoszynowski.**

Wydawca **Antoni Zieleński.**